KURJER POZNAŃSKI

KURJER POZNAŃSKI wychodzi — z wyjątkiem niedziel i świąt katolickich — codziennie o 6. wieczorem.

ADRES dla wszelkich przesyłek: Kurier Poznański, Poznań — Posen.

KONTO CZEKOWE: we Wrocławiu (Breslau I) nr. 5843.

PRZEDPŁATA: w Poznaniu (w ekspedycji) mies. 1.20 kwart. 3.60 mk.
w Poznaniu w agencjach „ 1.30 „ 3.90 „
w Poznaniu (z odnoszeniem do domu) „ 1.40 „ 4.20 „
na pocztach Rzeszy niemieckiej „ 1.40 „ 4.20 „
na pocztach z odniesieniem do domu „ 1.54 „ 4.62 „
w Niemczech i Austro-Węg. pod opaską „ 2.05 „ 6.10 „
zagranicą pod opaską „ 2.70 „ 8.00 „
na poczcie polowej „ 1.80 „ 5.40 „

OGŁOSZENIA: zwykłe za jednołamowy wiersz petytowy lub jego miejsce — na stronie siedmiołamowej — 25 fenygów.
reklamy za jednołamowy wiersz petytowy lub jego miejsce — na stronie czterołamowej — 60 fenygów.

Telefonu nr. 3524. Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. św. Marcina nr. 63. Telefonu nr. 3524.

Nr. 157. Poznań, piątek dnia 12-go lipca 1918. Rok XIII.

Poznań, dnia 11. lipca 1918.

Bezsilny Parlament.

Sposób w jaki nastąpiło usunięcie p. Kühlmanna i zamianowanie — choć jeszcze nie urzędowe — jego następcy, rzuca jaskrawe światło na upokarzającą wprost bezsilność Parlamentu niemieckiego. Parlament ten, powołany do reprezentowania woli ludu w polityce Rzeszy i do współuczestniczenia w najważniejszych decyzjach państwowych, pozwolił się w czasie wojny zdegradować do roli klubu dyskusyjnego, któremu czynniki miarodajne pozwolą się nagadać do syta, czyniąc jednak swoje poza plecami i ponad głowami szanownych przedstawicieli narodu. Jedną funkcję owszem pozostawia się Parlamentowi, a to uchwalanie kredytów wojennych i podatków na koszty wojny w sumach miljardowych. Jeżeli o to chodzi, to sfery rządzące wiedzą, gdzie jest Parlament i wówczas nie szczędzą słów patryjotycznych, aby reprezentacji Rzeszy przypomnieć jej obowiązek. Ale gdy, jak słuszność każe, ci, którzy obowiązek swój od początku wojny z podziwu godną skwapliwością wypełniają, podniosą głos swój z żądaniem przynależnych sobie praw i domagają się współudziału przysługującego dojrzałemu narodowi w rozstrzyganiu najważniejszych kwestji kraju, wtedy panowie rządzący u góry okazują się głuchymi na oba uszy i traktują Parlament poprostu „per non est".

Właśnie rok mniejwięcej mija, jak po ustąpieniu Bethmanna-Hollwega obdarzono Niemcy kanclerzem Michaelisem, najbardziej nieudolnym, jakiego Niemcy kiedykolwiek miały. Nominacja ta zaskoczyła wtedy publiczność i Parlament, będąc dziełem zakulisowych wpływów nielicznej kamaryli przy dworze.

Fatalne doświadczenia, zrobione z tym eksperymentem, który nie trwał dłużej niż kilka miesięcy, sprawiły, że przy nominacji następcy jego, hr. Hertlinga, zachowano pewne pozory, o tyle przynajmniej, że nowy kanclerz porozumiał się przy objęciu urzędu z partjami większości co do współpracy politycznej na podstawie pewnego programu. Program ten obejmował: pokój, oparty na porozumieniu, reformę wyborczą w Prusiech, zniesienie § 157 ordynacji procederowej, zaprowadzenie Izb pracy oraz złagodzenie stanu oblężenia i cenzury. Z tego programu urzeczywistniono dotychczas tylko zniesienie paragrafu wyjątkowego ordynacji procederowej o przestępstwach podczas strajku. Pozatem okazał się hr. Hertling mistrzem w sztuce wodzenia Parlamentu za nos i pozostawienia mu pewnych pozorów wpływu bez najmniejszej władzy w rzeczywistości. Cały pokój na wschodzie urządzono według dyktanda naczelnej komendy wojskowej żonglując pojęciami prawa samostanowienia narodów w sposób nieszczery i dwulicowy. Na co się zanosi przy reformie wyborczej, nie wiemy, ale to wiemy, że na prowokacyjne wystąpienia junkrów rząd reagował tak potulnie, iż trudno się po nim spodziewać urzeczywistnienia reformy istotnie demokratycznej.

A sprawa cenzury i stanu oblężenia? Lektura odnośnych rozpraw parlamentarnych musi rumieniec wstydu wywoływać wobec tych ciągle ponawianych skarg, żalów, żądań, zaklęć, gróźb i lamentów, które odbijają się niby groch o ścianę.

Istotnie stosunki rządowe w Rzeszy stały się wprost niemożliwe. Parlament służy za parawan konstytucyjny dla rządu, a rząd ten jest znowu parawanem dla wyższych od siebie czynników w kwaterze głównej. Jest to stan zamazanych granic odpowiedzialności, który wytwarza atmosferę niezdrową i wprowadza politykę państwa na manowce absolutyzmu.

Nic dziwnego, że przytem wszechniemcy coraz zuchwalej podnoszą głowę i całą politykę, szczególnie także w sprawie polskiej, według swoich urabiają pomysłów.

Parlament mógłby, gdyby chciał, wymusić poszanowanie swoich praw a sprawa dymisji Kühlmanna byłaby dobrą sposobnością ku temu. Ale Parlament niemiecki cierpi na chorobę organiczną: brak woli i odwagi do odpowiedzialności.

Wiadomości wojenne.

Niemieckie doniesienie wieczorne.

Berlin, 10. VII. wiecz. (WTB.) Z frontów walki nic nowego.

Komunikaty francuskie.

Francuskie sprawozdanie wieczorne z 9. VII.: Na południe od rzeki Aisne nie powiódł się kontratak nieprzyjacielski na pozycje nasze, zdobyte w okolicy zagrody Chavigny. Liczba ujętych dziś rano na zachód od Autheuil jeńców wzrosła do 530. Zdobyliśmy oprócz tego 30 karabinów maszynowych.

Na reszcie frontu dzień minął spokojnie.

Armja wschodnia: W okolicy między Devoli i Tomosica wojska nasze uzupełniły sukces swój, zajmując cały grzbiet górski Bofnisa mierzy Cafabecit i Mali Gjaeperik. Liczba jeńców wzrosła do 130. Na lewem skrzydle naszem wzięły wojska włoskie wzgórze Cafa i Devris i poczyniły dalsze postępy na lewym brzegu Tomosica. Piechota i artylerja nieprzyjacielska były w Macedonji dość czynne, gdzie odparto ze stratami pięć grup szturmowych.

Francuskie sprawozdanie popołudniowe z 10: Działalność obu artylerji na północ od Montdidier, na południe od rzeki Aisne i w okolicy fermy Chavigny. W Szampanji wykonali Francuzi kilka napadów i wzięli jeńca. Z reszty frontu nic nowego.

Komunikaty angielskie.

Angielskie sprawozdanie poranne z 9. 7.: Wojska angielskie podjęły nocą skuteczną wyprawę na wschód od Arras i ujęły jeńców.

Angielskie sprawozdanie z 10. Wczorajszej nocy odparliśmy ataki miejscowe na wschód od Villers - Bretonneux. Posunęliśmy nieco linje nasze w okolicy Merris i ujęliśmy jeńca.

Sukcesy łodzi podwodnych.

Berlin, 10. VII. (WTB.) Nasze łodzie podwodne zatopiły naokoło Anglji świeżo 16 500 ton.

Śmierć generała włoskiego.

Berno, 10. VI. (WTB.) Gen. artylerji Umberto Favini, komendant 23. korpusu, został zabity nad Piawą odłamkiem granatu.

Plany Kiereńskiego.

Paryż, 10. VII. (WTB.) Komisja parlamentarna dla spraw zagranicznych przyjęła Kiereńskiego. Członkowie komisji Senatu i Izby dla spraw zagranicznych zostali zwołani. Przewodniczył Franklin Bouillon. Liczni parlamentarzyści wszelkich partji byli obecni. Kiereńskij oświadczył, że jako obywatel rosyjski pragnie po prostu porozumieć się z politykami wszystkich partji co do najskuteczniejszych środków ku przywróceniu ojczyźnie swej całkowitej swobody działania. Przedstawił on położenie Rosji i wyliczył środki, jakie należy zastosować natychmiast w wspólnym interesie Rosji i koalicji. Kiereńskij wskazywał na niebezpieczeństwo, na jakie Rosja narażona jest z powodu pokoju brzeskiego, którego skutkiem było, że Niemcy z dniem każdym coraz cięższą dłoń kładą na kraj. Propagował on natychmiastowe braterskie wkroczenie koalicji w celu dalszego prowadzenia wspólnej walki na ziemi rosyjskiej przeciw państwom centralnym.

Franklin Bouillon dziękował mówcy, zapewniając wśród powszechnej zgody obecnych, o zgodnej woli wszystkich partji, zamierzających Rosję i nadal uważać za sprzymierzeńca. Dodał on, że wszyscy ci w Rosji, którzy na nowo podjąć chcą walkę, pewni być mogą bezwzględnej pomocy Francji.

Część bolszewików liczy się z utratą Piotrogrodu.

(Sl.) W organie wojennej grupy wśród bolszewików rosyjskich »Komunist« znajdujemy artykuł, którego myślą przewodnią jest zdanie, że nawet po utracie Piotrogrodu i Moskwy idea rewolucyjnych sowjetów w Rosji nie upadnie. A więc liczą się z utratą obu tych stolic?

Dopełnienie traktatu rosyjsko-bułgarskiego.

Berlin, 10. VII. (WTB.) Między ambasadorem rosyjskim a pełnomocnikiem bułgarskim nastąpiła wczoraj wymiana instrumentów ratyfikacyjnych traktatu brzeskiego.

Dostojni lotnicy.

Londyn, 10. VII. (WTB.) Lord Curson zakomunikował, że król i królowa Belgji przybyli do Anglji latawcem.

Strajk w angielskim przemyśle lotniczym.

Haga, 10. VII. (WTB.) »Daily Express« donosi, że szerzy się strajk w angielskim przemyśle lotniczym. Dotąd złożyło pracę 22 tys. osób.

Olbrzymia organizacja robotnicza.

Amsterdam, 10. VII. (WTB.) Jak dowiaduje się »Allg. Handelsbl.« z Londynu, projektuje się stworzyć po wojnie olbrzymie zrzeszenie związków zawodowych, które, jak się należy spodziewać, urządzi biuro międzynarodowe, do którego należeć będą przedstawiciele robotników z Anglji, Ameryki, kolonji oraz krajów koalicyjnych i neutralnych. Liczba członków tego związku wynosić będzie około 9 mil.

Nowy przedstawiciel Rumunji w Paryżu.

Berno, 9. VII. (WTB.) »Petit Parisien« dowiaduje się, że poseł Jerzy Cretzianu obejmuje kierownictwo poselstwa rumuńskiego w Paryżu. Misja księcia Cantacuzene jest skończona.

Urzędnicy hiszpańscy na usługach koalicji.

Kolonja, 10. VII. (WTB.) Według telegramu madryckiego »Koeln. Ztg.« z 10. podaje pismo »Nacion« i »Tribuna« sensacyjne rewelacje o szpiegostwie koalicji w Hiszpanji. Z nich podnieść należy m. i. dowód sfałszowania okólnika ambasady niemieckiej, przez podporządkowany ambasadzie angielskiej „Comite of Information" oraz „Mission française militaire", której członkowie pod osłoną ambasady francuskiej działają jako siły pomocnicze francuskiego ministerstwa wojny, zakupują w olbrzymich rozmiarach materjał wojenny i szczególnie powodują wyrób amunicji dla Francji. Dziś 26. czerwca ogłosiło pismo »Nacion«, dokumenty, według których ambasada francuska przekupiła za 500 pesetów miesięcznie telegrafistów hiszpańskich na statkach, którzy donosili o pobycie niemieckich łodzi podwodnych. Układy z tymi przekupionymi urzędnikami hiszpańskimi, z których 13 już w marcu zaangażowano, wygotowywał konsulat francuski w Barcelonie.

Z Parlamentu niemieckiego.

Berlin, 10. lipca.

Sprawy podatkowe.

Parlament niemiecki zajmował się dzisiaj sprawami podatku stemplowego. W sprawie tej zabrał jako pierwszy głos poseł Bernstein (rad. soc.) wypowiadając się przeciw temu podatkowi.

Poseł Keil (soc.): Wyższy podatek stemplowy nie usunie bynajmniej spekulacji giełdowej. Należałoby jednak spekulantów przynajmniej silnie opodatkować.

Centrowiec Pfleger zarzuca rządowi, że przyczynił się do rozgoryczenia w świecie giełdziarskim.

Poseł Dowe mówi o stosunkach gospodarczych w Niemczech i radzi przedsięwziąć wszystkie środki, aby gospodarczość utrzymać na wysokim poziomie.

Nar. liberał Zimmermann jest przeciwny opodatkowaniu obrotów pożyczek wojennych. Nowa pożyczka jest przede drzwiami. Opodatkowanie chociażby drobne tylko obrotów pożyczkowych papierów zaszkodziłoby sprawie.

Konserwatysta Brockhaus przemawia za wnioskiem partji.

Wermuth (Partja Niemiecka): Na giełdzie odbywają się wszelkiego rodzaju spekulacje. Skoro nie mamy możności usunięcia jej, to należałoby przynajmniej opodatkować ją. Ostatecznie wniosek ten o opodatkowaniu stempla od akcji zostaje przyjęty przeciwko głosom niezawisłych socjalistów. Pozatem przyjmuje Izba uchwały komisji. Następuje omówienie wniosku o opodatkowaniu tantjem. Opodatkowanie to ma być podniesione o 20 procent, o ile dochód z tantjem wynosi 5000 marek.

Poseł Keil proponuje aby przy dochodowości 50 000 z tantjem podniesiono podatek do 60 procent.

Sekretarz stanu Roedern prosi, aby zadowolić się 20 procentami.

Wniosek posła Keila zostaje odrzucony.

Inny wniosek socjalistów domaga się opodatkowania dochodów z majoratów sumą 10 procentową. Po przemówieniu kilku posłów zostaje wniosek ten odrzucony. Zaważyły tu polskie głosy, dzięki którym podatek nie został uchwalony.

Dalej uchwalono wniosek posła Warmutha, żądający ulg podatkowych przy podatku stemplowym dla kas oszczędności i spółek. Całą ustawę stemplową przyjęto zresztą bez zmiany. Tak samo uchwalono podatek wojenny dla towarzystw w 4. roku wojny. Wreszcie przyjmuje Izba podatek jednorazowy od osób poszczególnych i to zarówno od majątku jak od dochodu zwiększonego podczas wojny w myśl uchwał komisji.

Dalsze obrady w czwartek.

Z Rady Stanu w Warszawie.

Warszawa, 9. lipca.

Galerja i górna loża prasowa przepełnione. Wśród publiczności kilku oficerów polskich.

Na fotelach ministerjalnych wszyscy ministrowie.

Na fotelach komisarzy rządowych: hr. Lerchenfeld, Dr. Ignacy Rosner, Dr. Iszkowski, radca Rozwadowski i Dr. Nowicki.

Godz. 4 min. 30 po poł. Rada Stanu w komplecie. Po raz pierwszy biorą udział w obradach: Mieczysław Skarzyński i Ludwik Wlodek. Przy stole prezydjalnym: marszałek Pulaski, wicemarszałek Bądzyński i sekretarze: Wyrzykowski i Krasuski.

Marszałek otwiera obrady.

Sekretarz Wyrzykowski odczytuje list członka Rady Stanu, Damiana Gniazdowskiego, o zrzeczeniu się mandatu i

list p. prezesa ministrów

do marszałka Rady Stanu tej treści:

„W odpowiedzi na pismo z d. 5. lipca rb. Nr. 189 mam zaszczyt zakomunikować, że prowadzone przez p. ministra rolnictwa i dóbr koronnych starania o przejęcie gmachu Banku Polskiego dla Rady Stanu, prawdopodobnie wkrótce będą ukończone, tak, aby możliwie już w jesieni rb. Rada Stanu mogła odbywać posiedzenia w nowym gmachu.

Podpisano Steczkowski."

Następuje odczytanie długiego szeregu

petycji

od różnych organizacji, szczególnie od towarzystw lokatorów.

Interpelacje.

Zgłoszono również szereg interpelacji, a mianowicie: p. Antoniego Minkiewicza i tow. w sprawie węglowej, klubu międzypartyjnego w sprawie radnych łódzkich i w sprawie podwód oraz ks. Gościckiego w sprawie sprzedaży lasów w Ostrowiu i Klubu Międzypartyjnego,

w sprawie bandytyzmu

tej treści:

„Wobec szerzącego się w sposób niebywały bandytyzmu, niżej podpisani zapytują, czy rząd jest w możności i czy zamierza w najbliższym czasie przedsięwziąć właściwe środki, które zabezpieczyłyby życie i mienie ludności od napadów bandyckich.

Podpisani: Zygmunt Leszczyński i tow."

Marszałek: Interpelacje te będą przesłane p. prezesowi ministrów, poczem nastąpi w swoim czasie odpowiedź na nie.

Z kolei sekretarz W. odczytuje:

7 wniosków nagłych

dotyczących najżywotniejszych spraw kraju i ludności polskiej.

W sprawie donacji.

„Rada Stanu zechce uchwalić:

W okresie popowstaniowym znaczna część dóbr, stanowiących własność państwową polską, jak również majątków ziemskich, należących do osób prywatnych, była bezprawnie rozdana przez rząd rosyjski jego urzędnikom jako nagroda za skuteczną ich działalność w tłumieniu dążeń narodu polskiego do odzyskania utraconej niepodległości, tudzież z wyraźnym celem i intencją stworzenia w Królestwie Polskiem ośrodków rusyfikacyjnych.

Na terytorjum Królestwa Polskiego, zajętem przez władze niemieckie, donacje obłożono sekwestrem i oddano zarządowi cywilnemu okupacyjnych władz niemieckich. Władze zaś austryjacko-węgierskie na terytorjum swej okupacji w Królestwie uznały donacje za własność prywatną i pozostawiły opiekę nad niemi z początku inicjatywie prywatnej, następnie sądom polskim. W wyniku niewyjaśnionej sytuacji prawnej co do donacji, z wyjątkiem tych donacji, nad któremi opiekę roztoczyły instytucje publiczne w imię obrony dobra narodowego, zapanowała gospodarka dorywcza, częstokroć niszczycielska, zagrażająca całości tych dóbr. Stan ten pogarsza się przez powrót donatarjuszy, którzy, w chęci wyzyskania dotychczas niezasekwestrowanych praw swoich, dokładają wszelkich starań, aby z donacji osięgnąć jaknajwiększą sumę wpływów pieniężnych.

Temu niepożądanemu stanowi rzeczy zapobiedz może sekwestr sądowy, który, nie przesądzając niczyich praw, nie dopuści dewastacji.

Zważywszy to, Rada Stanu wzywa rząd polski:

1) do złożenia Radzie Stanu w jaknajkrótszym

szybszym czasie projektu prawa w przedmiocie regulacji sprawy donacji, zgodnej z interesami państwa polskiego;

2) do położenia natychmiastowego sekwestru sądowego na wszystkie donacje w granicach Królestwa Polskiego;

3) do wyjednania zgody co do punktu 2 władz okupacyjnych, bez względu na takie czy inne ich pretensje do tychże dóbr.

Wnioskodawca Kazimierz Fudakowski i towarzysze."

Dalszy wniosek domaga się skasowania przepustek, utrudniających komunikację w kraju.

O zaniechanie rekwizycji.

„Rekwizycje inwentarza żywego w Królestwie Polskiem wielokrotnie przewyższają normalny przyrost tegoż. Stosowane w tym stopniu nadal, doprowadzą gospodarstwa rolne do ruiny, a ludność miejscową do głodu. Wobec powyższego zwracamy się do Wysokiej Izby z propozycją, aby raczyła uchwalić:

Aby wobec nierównomiernego w porównaniu z ościennemi państwami stosunku przy zabieraniu żywego inwentarza, ministerjum rolnictwa przedstawiło odpowiednim czynnikom rozpaczliwy stan kraju pod tym względem i poczyniło starania o zaniechanie nadal takich rekwizycji, jak obecnie przeprowadzane, a które dochodzą do 150 sztuk inwentarza na gminę i co miesiąc się powiększają.

Podpis Jan Kosior i tow."

Dalszy wniosek nagły p. Feliksa Starzyńskiego dotyczy kwestji cen za zboże i inne produkty rolne.

W sprawie walutowej.

„Na mocy art. 11 patentu z dnia 12. września 1917 r. o ustanowieniu władzy państwowej w Królestwie Polskiem w dziedzinach, których administracja nie jest jeszcze przekazana polskiej władzy państwowej, może narazie także generalny gubernator, obok organów państwowych Królestwa Polskiego, wydawać rozporządzenia z mocą prawa, jednakże tylko po wysłuchaniu Rady Stanu.

Wobec powyższego wydane bez wysłuchania Rady Stanu rozporządzenie generał-gubernatora warszawskiego z dnia 29. czerwca 1918 r. w sprawie waluty w generał-gubernatorstwie warszawskiem stanowi zasadnicze pogwałcenie praw i prerogatyw, przekazanych Radzie Stanu Królestwa Polskiego, na mocy patentu z dnia 12. września 1917 r.

Rozporządzenie to godzi w jednę z najistotniejszych spraw finansowo-gospodarczych w kraju, pogłębiając różnice w dziedzinie walutowej pomiędzy dwiema częściami Królestwa Polskiego i wywołując w najwyższym stopniu zamęt w życiu ekonomicznem naszego kraju, jeśli wspomnieć tylko o zahamowaniu działalności Towarzystwa kredytowego ziemskiego, funkcjonującego na terytorjum całego Królestwa.

Tem bardziej zrozumieć trudno, dlaczego ministerjum skarbu współdziałało w wydaniu tego rozporządzenia, jak to stwierdza komunikat tegoż ministerjum, ogłoszony w »Monitorze« z dnia 1. lipca r. nb. r. 84, przyczem podkreślić należy, iż ten sam komunikat zapowiada zasadnicze zarządzenia walutowe w najbliższej przyszłości.

Z uwagi na powyższe niżej podpisani zwracają się do Rady Stanu z nagłym wnioskiem następującej treści:

Rada Stanu wzywa rząd:

1) aby zechciał na przyszłość ściśle przestrzegać nieuszczuplania praw i prerogatyw, Radzie Stanu przekazanych;

2) aby w sprawie walutowej, zgodnie z punktem 2 art. 11 patentu z dnia 12. września 1917 r., rząd w jaknajszybszym czasie przedstawił Radzie Stanu projekt przepisów uzupełniających, dążących przedewszystkiem do usunięcia szeregu niepożądanych konsekwencji, jakie rozporządzenie ostatnie wytworzyło, a następnie aby rząd przedstawił projekt prawa walutowego, obejmującego całość Królestwa Polskiego.

Podpisano: August Poplawski i tow."

Wniosek nagły p. Wł. Studnickiego.

„Jeszcze przed d. 5. listopada w obozie jeńców wojskowych zostali oddzieleni na własne żądanie oficerowie i żołnierze Polacy od Rosjan. Wielu tak żołnierzy jak i oficerów Polaków zgłaszało się jeszcze przed 5. listopada do legjonów, a po 5. listopada w obozie Neustadt zgłosiło się do wojska polskiego 135 oficerów. W obozie Osnabrueck kilkudziesięciu. Następnie 600 oficerów Polaków z ogólnego obozu zgłosiło się do Neustadt. Do armji polskiej zgłosiło chęć wstąpienia z obozów w Niemczech koło 10000 żołnierzy.

Analogiczne objawy dały się zaznaczyć i w Austro-Węgrzech. Dotychczas jednak prośby tak żołnierzy jak i oficerów Polaków, pozostających w obozach jeńców, o przeniesienie ich do armji polskiej, nie zostały uwzględnione. Powoływano się przytem na prawo międzynarodowe. Obecnie jednak po utworzeniu w Rosji oddziałów czesko-słowiańskich, po utworzeniu oddziałów ukraińskich z jeńców Ukraińców, względy na prawo międzynarodowe nie mogą już nadal obowiązywać.

Wobec tego, oraz biorąc pod uwagę, iż oficerowie, posiadający doświadczenie bojowe, zwłaszcza kadrowi, oraz żołnierze przydaliby się bardzo do zasilenia kadr armji polskiej, Rada Stanu uchwala: wzywa się rząd do poczynienia niezbędnych starań u odpowiednich władz niemieckich i austro-węgierskich o przekazanie naczelnej komendzie armji polskiej oficerów i żołnierzy Polaków, pozostających do dziś dnia w obozie jeńców w Niemczech i Austro-Węgrzech, a pragnących wstąpić do armji polskiej.

Podpisali: Wład. Studnicki i tow.

O należności z tytułu rekwizycji.

„Zważywszy, że należności z tytułu rekwizycji dokonanych w r. 1914, 15, 16 przez wojsko cesarsko - niemieckie na obszarze obecnego generał - gubernatorstwa lubelskiego i należności z tytułu rekwizycji dokonanych w tychże latach przez wojsko c. i k. austryjacko - węgierskie na terenie generał-gubernatorstwa warszawskiego dotychczas jeszcze nie wypłacono —

Wysoka Izba uchwalić zechce:

„Królewsko - polski rząd winien niezwłocznie wdrożyć starania u rządów państw okupacyjnych, aby wypłacono najszybciej należności od cesarsko-niemieckiego rządu z tytułu rekwizycji dokonanych w okupacji austryjacko - węgierskiej i c. k. rządu austryjacko - węgierskiego z tytułu rekwizycji dokonanych w okupacji niemieckiej.

Podpisano Józef Targowski i tow.

Uzasadnienie naglości wniosków.

Wnioski powyższe uzasadniał kolejno każdy z wnioskodawców, poczem Rada Stanu w głosowaniu za i przeciw uchwalała ich naglość.

Marszałek: Wnioski, których naglość Rada Stanu uchwaliła, będą poddane pod rozprawy po wyczerpaniu wszystkich punktów porządku dziennego.

Sekretarz W. odczytuje jeszcze wniosek tej treści:

Za udział w proteście brzeskim.

„Cały szereg obywateli Królestwa Polskiego pociągnięty był przez okup. władze wojsk. do odpowiedzialności karnej za udział w ogólno - narodowym proteście przeciwko traktatowi brzeskiemu. Wielu z nich otrzymało kary do trzech lat ciężkiego więzienia. Zdaniem naszem ludzie ci są niewinni zarówno z powodu przyznanego przez wszystkie niemal państwa prawa każdemu narodowi stanowienia o swoim losie, jak również z powodu naturalnego prawa bronienia swych spraw narodowych, wobec czego podpisani wnoszą:

Rada Stanu wzywa Królewsko - polski rząd do poczynienia jaknajenergiczniejszych kroków, mających na celu zwolnienie obywateli państwa polskiego, skazanych na kary za udział w protestach przeciwko traktatowi brzeskiemu".

Podpisano Antoni Minkiewicz i tow.

Marszałek: Wniosek rozesłany będzie członkom Rady Stanu i może być wniesiony na plenum Rady w trzy dni od daty złożenia.

Następnie przyjęto wnioski komisji głównej i przeprowadzono wybory do komisji.

Przyjęto również wniosek komisji rugów, poczem nastąpiły obrady nad wnioskiem komisji ochrony lokatorów w sprawie wstrzymania eksmisji lokatorów. Po dyskusji, w której zabrał głos także minister sprawiedliwości, wniosek przyjęto.

Projekty rządowe.

Na wniosek p. J. Skotnickiego będące na porządku dziennym w punktach 6, 7 i 8 pierwsze czytanie projektów rządowych: „O tymczasowej ustawie wojskowej", „O zmianach i uzupełnieniach w przepisach tymczasowych o kosztach sądowych" i „O taksie dla komorników sądowych" przekazano do odpowiednich komisji.

Zamknięcie obrad.

Wobec spóźnionej pory marszałek zamknął o godz. 8. min. 5 obrady i zawiadomił, że następne posiedzenie Rady Stanu odbędzie się dnia 12. b. m. tj. w piątek, o godz. 4 po poł.

Z Królestwa.

Protest ziemi Suwalskiej. Obywatele ziemi Suwalskiej wnieśli do Rady Stanu Królestwa Polskiego protest przeciwko wyłączaniu Suwalszczyzny od udziału w Radzie.

„Ziemia Suwalska — czytamy w tem oświadczeniu — od wieków stanowiła nieodłączną część Państwa Polskiego, poczynając zaś od roku 1807. wchodziła w skład b. Ks. Warszawskiego, a następnie Królestwa Kongresowego, czyli tej właśnie części terytorjum b. Rzeczypospolitej Polskiej, która w toku wojny obecnej pierwsza powołana została do pracy, pośrednio zdążającej ku odbudowie niepodległego Państwa Polskiego. Wchodząc w znacznej swej części w obręb obszaru etnograficznego polskiego, dzieląc z resztą kraju od wieków dni doli i niedoli, stanowiła zawsze i teraz stanowi Ziemia Suwalska część integralną Polski. Z Królestwem łączą ją od 100 lat przeszło warunki, istnienia prawno-politycznego. Wspólność ta naruszona została przez wyłączenie Ziemi Suwalskiej z organizacji tymczasowej w Królestwie.

Obecnie, gdy ustała wojna z Rosją, gdy front wschodni nie istnieje, ustać powinno i działanie względów strategicznych, które mogły być powodem krzywdy, wyrządzonej narodowi naszemu przez czasowe odcięcie od jego pnia macierzystego Ziemi Suwalskiej. Nie przesądzając kwestji przyszłych granic odradzającego się Państwa Polskiego, ani form, jakie przybiorą nasze stosunki sąsiedzkie z narodem litewskim, uważamy, że ludność polska Ziemi Suwalskiej już w chwili obecnej winna otrzymać możność uczestnictwa w życiu politycznem i pracy państwowo-twórczej na równi z mieszkańcami pozostałych części Królestwa od reszty kraju, aby pod względem politycznym i administracyjnym przywróconą być mogła zerwana sztucznie łączność tej ziemi z Królestwem.

Wobec braku w Radzie Stanu uwierzytelnionych w sposób należyty przedstawicieli Ziemi Suwalskiej, którzyby mogli żądania polskiej ludności wyrazić, — deklarację niniejszą składamy na ręce J. W. Pana Marszałka, z prośbą o odczytanie na jednem z posiedzeń Rady Stanu, o gorące poparcie naszych żądań.

Próba przeniesienia kolonizacji pruskiej na „kresy zachodnie".

Od kilku dni toczą się w komisji głównej Parlamentu nader ciekawe obrady, dotyczące próby przeniesienia kolonizacji w celach germanizacyjno - politycznych do Alzacji i Lotaryngji. Z inicjatywy mianowicie żywiołów wszechniemiecko - hakatystycznych znanym i u nas profesorem Bernhardem na czele utworzono towarzystwo kolonizacyjne pod nazwą »Westmark«, które się ma zająć wykupywaniem zlikwidowanej własności ziemskiej poddanych francuskich w Alzacji i Lotaryngji celem osiedlania na nich osób »narodowo pewnych«. Rząd zawarł mimo licznych protestów z kół alzacko - lotaryńskich z towarzystwem owem umowę, która pozwala mu na wielką skalę podjąć akcję kolonizacyjną. Na szczęście ma jeszcze w tej sprawie i Parlament słówko do powiedzenia, ponieważ musi umowę zawartą potwierdzić. Z tej to przyczyny wyjaśniała się w komisji głównej Parlamentu zajadnicza dyskusja, w której mówcy Centrum i lewicy gruntownie wyświetlili pokątne machinacje germanizacyjne, ukrywające się poza firmą towarzystwa »Westmark«. Spodziewać się należy, że Parlament odmówi bezwzględnie zezwolenia swego tak ciemnemu przedsiębiorstwu pana Bernharda i towarzyszy.

Z posiedzenia środowego komisji podajemy następujący przebieg rozpraw:

Pos. Böhle (soc.) zwrócił się przeciw postanowieniu ustaw, według których tylko osoby pod względem narodowym pewne wolno osiedlać w Alzacji Lotaryngji. Postanowienie to wywołało w Alzacji Lotaryngji niezadowolenie najwyższe. Niezrozumiałą jest rzeczą, że w kraju tym zupełnie katolickim zamierza się osiedlać protestanckich kolonistów. Jako doradca głównej kwatery jest czynnym prof. Bernhard, człowiek nie znający ani kraju ani mieszkańców, którego działalność oznacza dla Alzacji Lotaryngji nieszczęście. Alzacja Lotaryngja nie może zgodzić się na to, aby z Berlina zarządzano rozporządzenia w kwestji, dotyczącej życiowych interesów kraju.

Sekretarz stanu w Urzędzie gospodarczym Rzeszy baron Stein uważa zarzuty podniesione przeciw prof. Bernhard'owi za nieuzasadnione i przeczy, jakoby zamierzano w Alzacji Lotaryngji osiedlać Prusaków ze wschodu. Przeciwnie zamyśla się dopuścić wszystkich, którzy mogliby podnieść kulturę gospodarczą.

Pos. Erzberger (Centrum) przestrzegał przed lekkiem traktowaniem umowy z towarzystwem kolonizacyjnem »Westmark« na sposób sekretarza stanu. Przeciwnie planowana organizacja jest mniejwięcej najgorszem wydarzeniem z pośród wydarzeń w jakie obfituje bolesna historja Alzacji Lotaryngji. Żaden o honor dbający kraj nie może pozwolić na to, aby podział gruntów i ziemi poruczano towarzystwu z ziem na wschód od Łaby. Prof. Bernhard, duchowy inicjator prawa o wywłaszczeniu przeciw Polakom i tu maczał swoje palce. Kierownikiem towarzystwa kolonizacyjnego »Westmark« jest hr. Schwerin, finansujący ultrakonserwatywną »Pommersche Tagespost«. Tą polityką obraża się uczucia państw południowo - niemieckich. W Alzacji Lotaryngji należy w pierwszym rzędzie osiedlać Niemców południowych zachowując wyznaniowy stan posiadania. Co tu atoli uczyniono sprzeciwia się konstytucji.

Sekretarz stanu baron Stein odparł także te ataki opisując obszernie skład zarządu towarzystwa kolonizacyjnego oraz jego plan działania. Niepojętą jest rzeczą, jak można upatrywać obrazę uczuć południowo - niemieckich w postanowieniu, że osiedlać wolno tylko osoby na zaufanie zasługujące.

Pos. Hauss (Alzatczyk) podkreślił, że w całej tej sprawie nie zapytywano się wogóle rządu alzacko - lotaryńskiego. Ominięto także Sejm. Do dotychczasowych 25 000 hektarów dano towarzystwu kolonizacyjnemu jeszcze dalszą ziemię w ręce. Towarzystwo stwarza sobie monopol. Najlepszem byłoby odrzucić całą umowę.

Po zapewnieniu sekretarza stanu barona Steina, że protestanci nie będą doznawali szczególnych przywilei i że południowo - niemieckim towarzystwom kolonizacyjnym wolno przystąpić do towarzystwa »Westmark«, odroczono dalsze obrady na środę.

Obrady na posiedzeniu środowem potoczyły się jak następuje:

Poseł Emmel (soc.) zwracał się przeciw decydującemu spółudziałowi prof. Bernharda i opierał się przytem na zapatrywaniu sztrasburskiego burmistrza Schwandera, który przed bar. Steinem kierował Urzędem gospodarczym Rzeszy. Można zupełnie pochwalać ideę zasadniczą alzackiej polityki kolonizacyjnej, lecz zależy wszystko od wykonania. Któż bowiem ma decydować o tem, że ktoś daje gwarancję pod względem narodowym? Może Partja Ojczysta? Należy więcej brać wzgląd na uczucia Alzatczyków. Dla polityki osadniczej istnieją odpowiednie żywioły w kraju samym i w południowych Niemczech. Urzędnicy pruscy zawsze okazali się nieudolnymi w Alzacji Lotaryngji.

Poseł Dr. Böttger (nar. lib.): Nie możemy solidaryzować się z argumentami mówców dotychczasowych, nie sądzimy wszakże, że metodę wschodu bez wszystkiego przenieść można na zachód. Przedstawicielstwu krajowemu i Parlamentowi należy zapewnić współudział.

Poseł Liesching (post. P. Lud.): Założenie tego towarzystwa jest znamiennem dla sposobu robienia w Niemczech polityki. Prof. Bernhard bawi w kwaterze głównej a stamtąd następuje wybór osób. Partja Ojczysta i wielki przemysł są tam jak u siebie. Inaczej myślących wyklucza się. Widocznie dają tylko członkowie Partji Ojczystej gwarancję z punktu widzenia narodowego. Taka kolonizacja wewnętrzna doprowadzić musi do niepowodzeń. Bardzo ubolewać należy nad tem, że sekretarz stanu przyjął układ. Czy układ zawarty został bez wszelkich zastrzeżeń? Przeciw woli Parlamentu nie można przecież przeprowadzić żadnej kolonizacji. A znaczna większość Parlamentu uważa układ za nieprzeprowadzalny. O tem, co się ma stać w pokoju, naczelne dowództwo nie powinno decydować. Towarzystwo musi mieć skład inny.

Poseł hr. Carmer (kons.): Można jedynie osiedlać ludzi, którzy się do tego nadają. Antykatolickiego ostrza towarzystwo to niema. Wnioski centrowe wychodzą na wyklęcie Prus. Co się tyczy gwarancji narodowych, powinno się zakomunikować Parlamentu doświadczenia, jakie naczelne dowództwo poczyniło w Alzacji Lotaryngji. Dla czegoż nie przystąpili Niemcy południowi do towarzystwa? Wolno było zapisywać się każdemu.

Sekretarz stanu bar. Stein: Chociaż nie pracowałem nad tą sprawą od samego początku, — być może, że wówczas wzięła byłaby inny obórt — to przecież przejmuję odpodzialność za układ. Sprzedaż dóbr zlikwidowanych należało dla najrozmaitszych powodów złożyć w jedną rękę. Ważnem dla wyboru osadników jest jedynie dobro kultury gospodarczej. Nikomu nie zależy na tem, by Niemców południowych wykluczyć albo przedstawić jako niepewnych pod względem narodowym. Niebezpieczeństwo ciasnego przeprowadzenia układu wogóle nie istnieje. Przystąpienie południowo - niemieckich towarzystw ziemskich jest wyraźnie zastrzeżone. Ujawniające się w komisji wzburzenie nie pozostaje w żadnym stosunku do znaczenia sprawy. Sprowadzać nieobeznanych z ziemią osadników byłoby wprost głupstwem. Wogóle wchodzą w rachubę zwarte osady tylko w czterech miejscach. Jestem gotów przeciwstawić się z całą stanowczością wszelkiemu wyzyskaniu agitatorskiemu planu ze strony Rzeszy, proszę atoli, by nie zmieniano w niczem zasad układu. Słusznie powiedziano, że wszystkim zależy na wykonaniu. O tem stale informować będę Parlament.

Pos. Ledebour (niez. soc.) występował przeciw całemu planowi. Jeśli sprawę kolonizacji na wschodzie uważa się za sprawę czysto pruską, w takim razie w równej mierze kwestja osiedlania w Alzacji Lotaryngji jest wewnętrzną sprawą ziem Rzeszy. Z tej przyczyny przywódcy polityki wschodniokresowej nic tu nie mają do szukania. Sejmowi alzacko - lotaryńskiemu zakazano nawet mówić o tej sprawie.

Pos. Erzberger (Centrum): Ponieważ wywody sekretarza stanu nam nie wystarczają, odrzucimy pewnie umowę. Sprawa jest ważną, gdyż stanowi typowy wprost przykład, jak u nas się rządzi. Widocznie pragnie się w ten sposób przygotować przyłączenie ziem Rzeszy do Prus. Chodzi o pierwszorzędną sprawę polityczną. Nie można rządzić narodami przeciw woli ich organów prawno - państwowych. Żadnej z obu izb alzacko - lotaryńskich nie można pozyskać dla polityki kolonizacyjnej. O wykluczeniu Prusaków nie można mówić, lecz wyklucza się faktycznie Niemców południowych. Nie zaproszono nawet najsprawniejszych południowo niemieckich towarzystw kolonizacyjnych. Dlaczegoż wogóle wielki przemysł brał udział w tej sprawie? Cóż wszechniemiecki ciężki przemysł ma wspólnego z temi sprawami kolonizacyjnemi?

Pos. Dr. David (soc.): Umowę zawarto za naszemi plecami; przyjmując ją w opóźnieniu stawia się dziwne wymagania względem Parlamentu. Osoby nie dają nam gwarancji co do rzeczowego przeprowadzenia, gdyż osoby się zmieniają a pozostaje urządzenie. Jaki u nas duch panuje, pokazują wtorkowe rozprawy Izby panów, gdzie wydano dewizę, że możemy zrezygnować z moralnych zdobyczy. Także namiestnik alzacko - lotaryński podniósł protest przeciw zawarciu umowy.

Sekretarz stanu w państwowym Urzędzie gospodarczym, baron Stein, zwalczał zapatrywanie, jakoby rząd działał podstępnie względem Parlamentu. Niemożliwą jest rzeczą przed zawarciem takiej umowy pytać się Parlament. Wykluczenia Niemców południowych ani nie żądano w Berlinie, ani nie zamierzano.

Następnie odroczono dalsze obrady do czwartku.

Sprawy słowiańskie.

Nowe stadjum kwestji polsko-słowackiej na Węgrzech.

(Sl.) Do »Lidowych Nowin« donoszą ze Słowaczyzny węgierskiej, iż toczą się rokowania celem zrewidowania dotychczasowego stosunku obustronnego Polaków i Słowaków na Węgrzech. Częściowe nieporozumienia mają zostać usunięte, zaś wzajemne współdziałanie na polu oświatowem i głównie w szkolnictwie zapewnione. Chodzi głównie o powiat spiżski i Oravę.

Z Towarzystwa miłośników Polski wśród Słowieńców.

(Sl.) Lublańskie Towarzystwo miłośników Polski (Družtvo ljubiteljev poljskiego naroda v Ljubljanj) rozpoczyna ruchliwszą i bardziej ożywioną działalność. Zasługi dotychczasowe Towarzystwa koło zbliżenia obu narodów w dziedzinie kulturalnej są znaczne. (»Slovenec«.)

Dalszy krok na drodze zbliżenia czesko-słowieńskiego.

(Sl.) Cała prasa słowieńska powitała w serdeczny sposób, że doszło obecnie do zorganizowania za przykładem Czechów demokratycznych obozów słowieńskich na gruncie prawno-państwowym. Natychmiast nawiązano jaknajbliższe związki z demokracją na ziemiach czeskich, która wysłała swych przedstawicieli do Lublany. (»Slowenski Narod«).

Kilka danych o Maticy Hrvatskiej.

(Sl.) Najważniejsza (poza Akademją i uniwersytetem) instytucja kulturalna Chorwatów „Matica Hrvatska" obchodzić będzie w roku przyszłym jubileusz swego 75-letniego istnienia. W tych dniach odbyło się walne zebranie Maticy, na którem skonstatowano, iż liczba członków coraz bardziej się powiększa nawet podczas wojny. Kapitały zakładowe towarzystwa wynoszą obecnie 729 479 kor., zaś nieruchomości mają wartość 1 014 756 koron. Z najnowszych projektów Maticy na szczególną wzmiankę zasługuje, że zarząd Maticy ustalił honorarja za prace literackie wydane jej staraniem tak, by za jeden arkusz druku wierszy oryginalnych płacono odtąd 140, a prozy zarówno belletrystycznej, jak naukowej 120 kor. Za tłumaczenia wierszowane po 100 kor. od arkusza druku, zaś prozy po 80 koron. Na stosunki chorwackie jest to reforma nader poważna. (»Obzor«.)

Po strajku nauczycieli na Morawach.

(Sl.) Do strajku nauczycieli na Morawach i to czeskich i morawskich, przecie doszło, pomimo że było obowiązkiem odnośnych kół zapobiedz temu przez spełnienie uzasadnionych postulatów nauczycielstwa. Strajk miał przebieg spokojny i charakter manifestacyjny. Został już zakończony. Cała opinja w kraju przyłączyła się do nauczycieli i żąda, by ich położenie materjalne zostało przystosowane do stosunków wojennych. (»Rovnost«.)

Słowacy węgierscy dostaną nareszcie własne gimnazjum.

(Sl.) Słowacy węgierscy, liczący przeszło 2 miljony ludności, nie mają aż dotąd nawet jedynej szkoły średniej. Teraz zdaje się, że dawne ich życzenie zostanie nareszcie urzeczywistnione. W bliskiej przyszłości ma być założone gimnazjum czysto słowackie, lecz nie na Węgrzech, ale w chorwackiej Slawonji, w mieście Stara Pazova, które jest środowiskiem żywiołu słowackiego na t. zw. Donej Ziemi. Donosi o tem »Slowenski Tyždennik«.

Nowe szczegóły o zamordowaniu hr. Mirbacha.

O zamordowaniu hr. Mirbacha w Moskwie i przebiegu czynu zbrodniczego nadeszły jeszcze następujące szczegóły, które za »Berl. Lok. Ang.« czerpiemy z opisu pewnego naocznego świadka.

Obaj mordercy uzyskali jak wiadomo, posłuchanie u ambasadora na podstawie fałszywych legitymacji. Trzej panowie niemieccy zajęli z przybyszami miejsca przy stole marmurowym w środku pokoju. Po jednej stronie stołu siedzieli członkowie ambasady, po drugiej Rosjanie. Panowie siedzieli wszyscy w nizkich, głębokich fotelach klubowych, co dla napadniętych było niekorzystnem, dla napadających korzystnem. Ci mogli w ten sposób nieznacznie przygotować pod płytą stołu marmurowego swą broń, podczas gdy ofiary ich pochylone w tył stanowiły wygodny cel i nie zdołały się szybko bronić. Podczas rozmowy poczęli sprawcy wertować w swych aktach, jak gdyby szukali jakiego papieru a przerwa, jaka powstała w rozmowie, odwróciła uwagę panów niemieckich. W tym czasie dobyli Rosjanie pod stołem swej broni, a następnie rozegrał się czyn morderczy w kilku sekundach. Rosjanie porwali się z podniesionemi w górę rewolwerami i poczęli strzelać. Jeden z morderców mierzył do ambasadora, drugi strzelał kolejno do radcy Riezlera i podporucznika Müllera. Obrona jakakolwiek była dla panów niemieckich, którzy w dodatku byli nieuzbrojeni, niemożliwa w pierwszych sekundach. Ambasador został też zaraz jednym z pierwszych strzałów ciężko zraniony w tylną część czaszki. Na skutek strzałów tych przybiegli ludzie z sąsiednich ubikacji, a to było dla morderców sygnałem do ucieczki. Zanim wyskoczyli oknem, rzucił każdy z nich granat ręczny. Tylko jeden z nich eksplodował. Odłamki ugodziły w hrabiego Mirbacha, działając natychmiast śmiertelnie. Tymczasem wyskoczyli byli mordercy oknem i zbiegli.

Czyn niewątpliwie od dawna został przygotowany w szczegółach, rozegrał się więc w kilku sekundach.

Przewiezienie zwłok hr. Mirbacha.

Berlin, 10. VII. (WTB.) Dziś wieczorem przybyły zwłoki zamordowanego w Moskwie ambasadora hr. Mirbacha do Berlina, którym towarzyszyli brat zamordowanego major hr. Mirbach i radca legacyjny hr. Basserwitz z niemieckiego przedstawicielstwa dyplomatycznego w Moskwie. Na dworzec przybyli poseł cesarski hr. Wedel i sekretarz legacyjny Meyer. Zwłoki wysłano natychmiast do Karff w Nadrenji, gdzie w majątku rodowym rodziny odbędzie się złożenie ich do grobowca. W ciągu przyszłego tygodnia odbędzie się w Berlinie uroczyste nabożeństwo żałobne za zmarłego, który wśród tak tragicznych okoliczności znalazł śmierć w służbie ojczyzny.

Wiadomości polityczne.

Program pracy Parlamentu austryjackiego.

Wiedeń, 10. VII. (WTB.) Na dzisiejszej konferencji przewodniczących frakcji, odbytej w obecności prezesa ministrów Seidlera, zgodzili się posłowie co do programu pracy sesji latowej na to, żeby w związku z szeregiem nagłych zapytań załatwić najpierw pierwsze czytanie prowizorjum budżetowego, przyczem wniosek Czechów i południowych Słowian o wytoczenie skargi niektórym członkom rządu z powodu rozporządzenia w sprawie starostw uchylony ma być z porządku obrad. Co do dalszego programu, mianowicie co do terminu debat lub nagłych zapytań, co do kwestji wojskowych postanowi odbyć się mająca w dniu 15. lipca konferencja przewodniczących frakcyjnych.

Ze świata.

Straszliwe skutki zderzenia się pociągów.

Nashville, 10. VII. (WTB.) Reuter donosi: Podczas zderzenia się dwuch pociągów osobowych zabitych zostało 100 osób. Szpital jest przepełniony. Więcej niż 80 osób jest rannych. W pewnym wagonie zabici zostali wszyscy podróżni. Maszyniści i palacze obu pociągów są zabici. Przyczyny zderzenia się pociągów są nieznane.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, dnia 11. lipca 1918.

Kalendarz Dziś: Pelagji P., Piusa I P. Olchy ś.
Jutro: † Jana Galberta Op. Tolimira bł.

Wschód słońca	Dziś:	3,51	zachód:	8,18
	Jutro:	3,52	„	8,17
Wschód księżyca	Dziś:	7,33	„	9,19
	Jutro:	8,43	„	9,36

OSOBISTE.

— * **Śp. Józef Urbański, weteran z roku 1863, zakończył życie w środę 10. bm. o godzinie 6. wieczorem, przeżywszy lat 79. Zmarły brał udział w kilku bitwach. Pogrzeb odbędzie się w piątek 12. bm. o godzinie 6. wieczorem z ul. Wodnej 9. na cmentarz farny. Wszystkich kolegów, druhów oraz znajomych proszę o wzięcie udziału w pogrzebie.**

Jan Mikołajczak.

— * **Srebrne gody. Dnia 9. lipca obchodzili pp. Bolesław i Władysława z Dopierałów Cabańscy z Poznania srebrne gody małżeńskie. Msza św. odbyła się w kaplicy kościoła podominikańskiego; odprawił ją ks. kapelan Bartkowski z Potulic, przyjaciel Jubilatów. Następnie przyjmowali Jubilaci w mieszkaniu swem licznych gości z staropolską gościnnością, w tem 4 księży. Telegramów przeważnie Kościuszkowskich nadeszło około 60. Na bezdomnych zebrano za pośrednictwem panny Bartkowskiej z Nakła 100 mk.**

— * **Ślub. W środę 10. bm. w Jarogniewicach odbył się ślub autora »Maryny« i »Szlakiem Legjonów« podporucznika hr. Ludwika Morstina z p. hr. Janiną Żółtowską.**

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE.

— * **Teatr Polski w Ogrodzie Potockiego w Poznaniu:**

W czwartek ukaże się po raz pierwszy nadzwyczaj popularny i w piękne melodje obfity wodewill Cyryla Danielewskiego »Pod gwiaździstą banderą«, czyli »Nasi w Ameryce«. W sztuce tej, częściowo zlokalizowanej, przesuną się tak sympatyczne a malownicze kostjumy bamberek, ukaże się typ byłego gospodarza z Górczyna, a wszystko to w akcji nadzwyczaj żywej, wśród mnóstwa melodyjnych śpiewów, jeszcze urozmaicone będzie tańcami układu p. Łęskiej. Reżyseruje p. Kopczyński.

W piątek po raz drugi »Pod gwiaździstą banderą«.

W sobotę »Pod gwiaździstą banderą« po raz trzeci.

W niedzielę po południu na liczne życzenia »Tamten«, niezwykle efektowna sztuka G. Zapolskiej, dająca szerokie pole do popisu dyr. Młodziejowskiej i Szczurkiewiczowi.

Wieczorem po raz czwarty »Pod gwiaździstą banderą«.

Bilety wcześniej nabywać można w magazynie instrumentów muzycznych i składzie nut p. St. Pelczyńskiego, ul. Rycerska 40, narożnik ul. Berlińskiej. Telefon 3911.

Początek przedstawień o godz. kwadrans na 8-mą.

— * **W »Stowarzyszeniu Artystów« obecna wystawa dobiega końca. W poniedziałek 15. lipca Salon zamyka swoje podwoje aż do połowy września. Kto nie mógł jeszcze przyjrzeć się cennym pracom artystów krakowskich i naszych zgromadzonych w salach wystawy, ten niech skorzysta z ostatnich dni, aby zapisać sobie w pamięci studja: Axentowicza, Augustynowicza, Stachiewicza, Vlastimila Hofmanna, Turka, Soter - Jaxa - Malachowskiego, Skoczylasa, Uziembły, Wojnarskiego, Terleckiego, Zarzyckiego, Stanisławskiego, Krycińskiego, tak pełne artystycznych zalet a tak bliskie duszy naszej treści. — Z poznańskich artystów reprezentowani są: Gendzierski kilku akwarelami odtwarzającemi widoki z Sopotu i Oliwy; Masłowski widokami naszych okolic; Graczyński dał większych rozmiarów obraz olejny pt. »Strzelec«; Wieczorek i Malinowski pejsaże; Wróblewski Leon sceny z obecnej wojny; Wróblewski Stanisław »Mnicha«, »Jeżyny«, »Główki«, a D. Mukułowska wdzięczny pastelowy portret pani K. z dzieckiem. — Oprócz tego oglądać jeszcze można prace konkursowe, między któremi dużo jest zajmujących.**

— * **Wielka kradzież garderoby. W nocy na środę do zakładu odświeżania ubrań p. Henryka Lücka przy Alejach 18. zakradli się złodzieje i zabrali wszelką odzież cywilną, oraz materjały krawieckie, zostawiając tylko mundury wojskowe. Przestrzega się ludzi uczciwych przed zakupnem odzieży. Poszkodowany obiecuje wysokie wynagrodzenie za wykrycie złodziei.**

— * **Sprostowanie.** W wczorajszej odezwie Kom. Archeologicznej opuszczono w nagłówku przez omyłkę słowo: zabytków. Powinien on brzmieć poprawnie: W sprawie ochrony i badania zabytków przeszłości.

Dr. J. Kostrzewski.

KRONIKA PROWINCJONALNA.

— * **Szubin. (Pokwitowanie.) Na kolonje wakacyjne dla dzieci bydgoskich w Szubinie, odebrałam dotąd od pp.: Ponikiewskich z Chraplewa 300 mk. Szulczewskich z Chwaliszewa 200 mk. hr. Hutten - Czapskiego z Smogulca 100 mk. Górskich z Kapia 50 mk. Malczewskich z Młodocina 50 mk. Trendowiczów z Zendowa 50 mk. ks. radcy Sołtysińskiego z Szubina 50 mk. ks. prob. Budziska z Chomętowa 15 mk. ks. dziekana Sobeskiego ze Słupów 20 mk. T. Siuchnińskiej z Szubina 25 mk. ks. Berka z Słupów 15 mk. Zembrzuskich z Gombinka 10 mk. hr. Czarneckich z Szczepic 50 mk. Br. Niedźwiedzińskich z Szubina 30 mk. Głuby z Wolwarku 2 mk. Jareckiej z Wolwarku 2 mk.**

Prócz tego nadesłano znaczne ilości artykułów spożywczych, których z wiadomych powodów wyliczać nie mogę. W imieniu kolonji serdeczne składam podziękowanie wszystkim ofiarodawcom.

L. Niedźwiedzińska.

Sprawa dymisji Kühlmanna w komisji budżetowej.

Mowa kanclerza.

Berlin, 11. VII. (WTB.) O ¾12. przewodniczący Ebert postawił na porządku obrad w komisji głównej projekt kredytowy na 15 miljardów. Na wstępie wicekanclerz v. Payer oświadczył, że kanclerz wygłosi swe wywody częściowo poufnie. Tymczasem przy poprzednich sposobnościach — mimo postanowionej poufności — wychodziły na jaw szczegóły, szerzące zamieszanie. Dlatego życzy sobie, aby temu zapobieżono, i żeby wszystko, o czem kanclerz powie w zaufaniu, uważano też istotnie za poufne, a więc, żeby nie dostało się na łamy prasy. Po krótkiej wymianie zdań, tyczącej porządku obrad, komisja główna zgodziła się na wniosek Erzbergera, — aby stosownie do dawniejszego sposobu postępowania — sprawozdania z mów od stołu rządowego rząd sam dawał, natomiast aby mowy posłów polecono zbadać sekretarzom.

Kanclerz powiedział na wstępie swej mowy o położeniu politycznem: Wypowiem Panom wszystko otwarcie, jeżeli linje, wytknięte dla sprawozdań przez wniosek Erzbergera, będą zachowane.

Dzisiejsze obrady w komisji budżetowej Parlamentu nad ogólnem położeniem politycznem rozpoczęły się mową kanclerza hr. v. Hertlinga.

Kanclerz oświadczył, że zmiana w kierownictwie Urzędu zagranicznego w niczem nie zmieni kursu ogólnej polityki Rzeszy. Tak wewnętrzna jak i zagraniczna polityka Rzeszy pójdzie nadal torami, wytkniętemi w dawniejszych oświadczeniach kanclerza.

O ile wola rządu wchodzi w rachubę, dotrzymano co do spraw wewnętrzno - politycznych wszelkich obietnic. Rząd z całą energją popiera przeprowadzenie rozpoczętych reform i dokończy ich.

Na zewnątrz wytknięto politykę Rzeszy programowo w odpowiedzi na papieską notę pokojową. Całemu światu znana jest uczciwa gotowość pokojowa rządu niemieckiego oddawna. Pod tym względem nic się nie zmieniło i w przyszłości również się nie zmieni. Na odwrót wiadomo, że zamiary zniszczenia ujawniają się nadal u nieprzyjaciół jak najsilniej, niedawno temu znów w mowach Wilcona i Balfoura. Dopóki nie nastąpi tam zmiana, zmuszeni jesteśmy do dalszych walk o wolność i byt. Co do gotowości przyjęcia rzeczywiście poważnych projektów pokojowych wrogich nam państw, polityczne kierownictwo Rzeszy z naczelnem dowództwem zupełnie są zgodne. W końcu wspominając o planach politycznych na przyszłość co do wschodu i zachodu, zaznaczył kanclerz, że program rządowy w obu kierunkach zgodny jest z oświadczeniami, danemi już w listopadzie 1917 r. i aprobowanemi przez znaczną większość Parlamentu. Obsadzenie Urzędu zagranicznego inną osobą tłumaczy się nie rzeczową różnicą zdań, lecz względami osobistej natury, co do których bliższych wyjaśnień kanclerz udzielił przy drzwiach zamkniętych. Poseł v. Hintze, upatrzony na następcę Kühlmanna dał oświadczenie zobowiązujące, że pod każdym względem pójdzie w myśl dotychczasowej polityki kanclerza.

Po kanclerzu jako pierwszy zabrał głos poseł Gröber.

SKRZYNKA DO LISTÓW.

— Ad. Lew.: W sprawie tej chwilowo zapewne nie będzie można, niestety, nic zrobić. Po radę i wskazówki zwrócić się zresztą należy pod adresem: »Soziales Bureau der Polnischen Reichstagsfraktion«, Kattowitz O.-S., Postschliessfach 211. (K.)

— Fr. M. w D.: Żądany adres: Berlin W. 50., Eislebenerstr. 7. (K.)

— Do Bawarji: List odebraliśmy; dziękujemy za zaufanie. My bezpośrednio w tej sprawie uczynić niestety nic nie możemy, lecz odesłaliśmy go do właściwych rąk, łudzić się atoli nie można, aby zasadnicza zmiana na lepsze rychło nastąpiła. (K.)

Księgi stanu cywilnego.

W dniu 10. lipca zgłoszono:

Zgony:

Wdowa Krystyna Korn z domu Müller 71 lat. Lucja Czechowska 6 mies., 28 dni. Zamężna Emma Schneider z domu Henke 55 lat. Zamężna Małgorzata Hasselrot z domu Hoffmann 34 lata. Władysław Gołąbek 3 mies., 23 dni. Robotnica Agnieszka Andrzejewska 19 lat.

Ostatnie wiadomości.

Niemiecki komunikat popołudniowy.

Wielka kwatera główna, 11. VII. (WTB.) Zachodnia widownia wojny: Grupa wojsk księcia Rupprechta: W ciągu dnia średnia działalność bojowa, która za dnia częstokroć się ożywiła. Nocne potyczki rekonesansowe. Silna wyprawa nieprzyjacielska na północo-wschód od Bethune została odparta.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: Ożywiona działalność ogniowa między rzekami Aisne i Marne. Ponowne ataki częściowe, jakie nieprzyjaciel podejmował świeżo z lasu pod Villers-Cotterets, wyparły posterunki nasze do doliny Savieres.

Z eskadry, składającej się z 6 latawców amerykańskich, usiłujących zaatakować Koblencję, wpadło 5 latawców w ręce nasze. Załogi ujęto.

Pierwszy generał - kwatermistrz: Ludendorff.

Na zwłokami hr. Mirbacha.

Moskwa, 8. VII. (WTB.) W poniedziałek po poł. odbyła się w gmachu niemieckiego przedstawicielstwa dyplomatycznego w ścislejszem gronie uroczystość żałobna nad zwłokami ambasadora hr. Mirbacha. Po odprawionem przez dziekana Selinskiego „Requiem“ przemawiali ces. pełnomocnik rzeczywisty radca legacyjny Riezler, dalej prof. Hunzinger z Hamburga i ambasador turecki. Wieczorem przewieziono zwłoki na dworzec aleksandryjski w celu przewiezienia ich do Niemiec. Członkowie komisji niemieckiej i czynnych w Moskwie komisji postępowali za zasypanym kwiatami karawanem. Na dworzec przybył komisarz dla spraw zagranicznych Czyczeryn, by raz jeszcze wyrazić spółczucie z powodu śmierci szlachetnego męża.

Komunikat austryjacki.

Wiedeń, 11. VII. (WTB.) Na włoskiej widowni wojny nic ważnego.

W Albanji urządziły się wojska nasze w linji obronnej. Rekognoskującą w dolinie Dewali kompanję odparto.

Podjęcie stosunków dyplomatyczno-konsularnych między Austrją i Rosją.

Wiedeń, 10. VII. (WTB.) »N. Fr. Pr.« dowiad. się z kół poinformowanych. Wysłanie przedstawicieli dyplomatycznych i konsularnych do Rosji nie mogło dotąd nastąpić, ponieważ traktat pokojowy nie był ratyfikowany. Dzięki dokonanej obecnie ratyfikacji stała się aktualną kwestja stosunków dyplomatycznych i konsularnych; zajmują się nią już czynniki urzędowe. Zamianowanie przedstawiciela dyplomatycznego nastąpi, skoro dopełni się szeregu formalności.

Komunikat włoski.

Włoskie sprawozdanie z 10. 7.: Gdzieniegdzie walki artylerji, silniejsze i liczniejsze na płaskowzgórzu pod Schlegen i w zachodniej części Monte Grappa. Na południe od przełęczy Stylfskiej załoga jednego z posterunków naszych odpędziła atakujący ją oddział nieprzyjacielski. W dolinie Brenty poprawiliśmy pozycje nasze i ujęliśmy 24 jeńców.

W Albanji wojska nasze dotarły na zachodnim froncie do dolnego i środkowego biegu rzeki Semeni i rozszerzyły na froncie wschodnim zajęte wzgórza przy górnym wylocie doliny Tomorica. W centrum odpędziły one wroga, posuwając się po obu stronach rzeki Osum.

Komunikat bułgarski.

Bułgarskie sprawozdanie z 9. 7.: Wojska nasze na północ od Bitolji zabrały jeńców francuskich. W kolanie Czerny i pod Dobropolem silna chwilami działalność ogniowa. Na zachód od Serresu ożywiona po obu stronach działalność rekonesansowa.

O formę rządu Finlandji.

Sztokholm, 10. VII. (WTB.) Jak do wiaduje się »Sv. Dagbl.« z Helsingforsu, oświadczył senator Setla w Wyborgu, że dla rządu finlandzkiego jest wręcz niepodobieństwem uzyskać zewnętrznej podpory, jakiej potrzebuje Finlandja. Skoro sprawa formy rządu nie może być rozstrzygnięta w najbliższym czasie, rząd uważać będzie dalszą pracę za bezcelową.

W poniedziałek wieczorem omawiał rząd z grupami sejmowemi na konferencji formę rządu. Następnie zakomunikował szef rządu Paxsikivi, że rząd postanowił z przyjęcia formy monarchicznej uczynić kwestję gabinetu. Republikanie podkreślali, że jest to nielojalnem, i żądali plebiscytu, przed którym każdy się ugnie.

Ceny na ziemniaki.

Berlin, 11. VII. (WTB.) Na kilkakrotne zapytania donosi Urząd żywnościowy, że nie zamierza się podwyższenia cen na młode ziemniaki poza granicę maksymalną 10 mk., tem mniej, że w najbliższych dniach liczyć należy się z większym dowozem ziemniaków dojrzałych.

* **Schon 1½ Million für die Ludendorff - Spende in der Provinz Posen.** Die Ludendorff - Spende für die Kriegsbeschädigten ist noch nicht zu ihrem Abschluss gelangt. Schon jetzt kann aber festgestellt werden, dass sie in der Provinz Posen ein ausserordentlich erfreuliches Ergebnis zeigen wird. Wie uns der Fürsorgeausschuss für Kriegsbeschädigte in der Provinz Posen mitteilt, darf der Ertrag der Ludendorff - Spende der Provinz schon jetzt auf 1½ Millionen geschätzt werden. Besondere Feststellung verdient es, dass an der Ludendorff - Spende sich nach den Mitteilungen, die bisher vorliegen, auch Kreise der Bevölkerung beteiligt haben, die sonst den öffentlichen Kriegssammlungen ferngeblieben sind. Das vorläufige Ergebnis für die Stadt Posen ist kürzlich schon mitgeteilt worden. In der Stadt Bromberg beliefen sich das Ergebnis in der Mitte des Monats Juni auf 70 000 M. Unter den Landkreisen steht an erster Stelle der Kreis Hohensalza, der einen Betrag von 50 000 M melden konnte. Von grösseren Spenden können aus einzelnen Teilen der Provinz noch die folgenden mitgeteilt werden:

Im Kreise Obornik: 5000 M Ungenannt; 3000 M Rittergutsbesitzer Uhle - Uhlendorf; 1000 M Oborniker landw. Ein- und Verkaufsgenossenschaft Rogasen; Amtsrat Pirscher - Welna; Gutsbesitzer Dietsch - Chrustowo; Amtsrat v. Sänger - Göldenau; Rittergutsbesitzer v. Turno - Objezierze, Rittergutsbesitzer v. Treskow - Nieschawa Rittergutsbesitzer v. Nathusius - Uchorowo, Amtsrat Schleusner - Mühlingen, Stadtgemeinde Obornik. — Im Kreise Kosten: 3000 M Zuckerfabrik Kosten; 1500 M Grossherzoglich - Sächsische Domänen Direktion Racot; 1000 M Stadtgemeinde Kosten. — Im Kreise Gostyn: 10 000 M Majoratsbesitzer Neugebauer - Chwalkowo; 8000 M Kreis Gostyn; 5000 M Gräfin Ziethen - Smolitz; 3000 M Zuckerfabrik Gostyn; 2000 M Majoratsbesitzer v. Oettzen - Pempowo, Frl. Ilse v. Hansemann, Frl. Anna v. Hansemann, Ungenannt; 1000 M Graf Mielzynski - Gr. Lenka, Frau v. Kotze - Pudlischki, Stadt Gostyn.

Die Ludendorff - Spende ist, wie gesagt, noch nicht abgeschlossen. Prüfe sich jeder, ob er das Seinige für dieses grosse vaterländische Werk getan hat.

Z giełdy warszawskiej.

(Według pism warszawskich z dnia 9. 7. 18.)

Coraz bardziej ożywione są obroty na giełdzie warszawskiej. Usposobienie mocne nie zdołało się utrzymać.

Najbardziej była poszukiwana pożyczka miejska 6%, za którą płacono chętnie po 162.77, 163, 163.25 i 163.50, przy żądaniu po 171 (170) i chęci płacenia 161 (160).

Listy niemskie 4½% natomiast słabo: żądano za nie 175 (175), chciano płacić 167 (166), nabywano po 171,50, 171.25 i 171 (169.50 - 171.25).

Listy miejskie 5% obserwowano po 165 (165), brano by po 158 (158), obroty załatwiane były po 162.50, 162, 161.75, 161.50, 161 i 161.50 (159.50—161.50; takież listy 4½% nabywano po 146.

Waluty. Obroty bardzo ożywione, zwłaszcza koronami; ruble z początku mocno, później słabiej, za pięćsetrublówki płacono 120 - 117.50, za setki 125.

Korony 55.30—55.50.

Pończochy i rękawiczki, Bardzo tanio! Kalamajski Plac Wilhelmowski 2.

Nasze sprawy.

— Wystawa książek T. C. L. w Pleszewie. Najlepszą porą dla wystaw książek jest zima, zwłaszcza okres gwiazdkowy. Lecz konieczność wojenna, a zwłaszcza brak węgli zmusza nas niestety do urządzania wystaw książek w takim czasie, który wydaje się mniej odpowiednim celowi, tj. latem, gdy książka wśród szerokich mas ludu naszego daleko mniejsze wzbudza zainteresowanie.

Wystawę książek w Pleszewie urządzono od 29. czerwca do 7. lipca br. Komitet miejscowy T. C. L. powiedział sobie, że wystawa książek, mimo niesprzyjających warunków udać się powinna, o ile będzie należycie przygotowana.

Jako miejsce wystawy obrano salę hotelu Wiktorja, ponieważ jest największą w mieście. Dzięki niestrudzonej pracy komisji dekoracyjnej ubrano całość wystawy w nader piękne ramy. Po ścianach porozwieszano po części oryginalne portrety naszych bohaterów narodowych, oraz dobre sztychy i reprodukcje barwne obrazów dotyczących naszej chwalebnej lub męczeńskiej przeszłości. Na sieni, umajonej zielenią, oraz w framugach i narożnikach sali widniały popiersia naszych wieszczów i wodzów. Wolne przestrzenie ściany udekorowano mnóstwem prześlicznych wycinanek ludu polskiego z pod Sieradza, Krakowa, Łowicza i z Kaszub. Barwne chorągiewki, połączone festonami kwiatów, dodawały dekoracji miłego i swojskiego tonu.

Wszystkie szczegóły, począwszy od bramy wejściowej a skończywszy na miejscu, przeznaczonem dla skarbniczki, aż do stołów i pulpitów dla wystawionych książek, świadczyły o pomysłowości, dobrym guście i rzetelnym trudzie komisji dekoracyjnej. Piękne tło każdej wystawy dużo znaczy, niezawodnie tyle, co umiejętna reklama.

Ponieważ w naszem mieście istnieje ustalona tradycja dla pracy oświatowej, przeto nie zabrakło sił do należytego zorganizowania wystawy i obsłużenia zwiedzającej publiczności. A sił pomocniczych potrzeba było niemało. Przy każdym z 10 działów, na które podzielono wystawę książek, potrzeba było, zwłaszcza w dni świąteczne, 2—3 osób do obsługi, pozatem pewną ilość do utrzymywania porządku, do objaśniania zwiedzających, do kontroli, zawiadywania kasą itp. Mimo kłopotów wojennych znalazła się jednakże bez trudu potrzebna ilość osób chętnych i umiejętnych. Chociaż wystawa trwała przez 9 dni i otwartą była przed południem i po południu do wieczora, wszystko szło składnie, jak w dobrze urządzonem przedsiębiorstwie kupieckiem.

Zwiedzających było dużo, choć wieś nie dopisała tak, jak komitet się spodziewał. Może przyczyniła się do tego niepewna pogoda i niedostateczna jeszcze reklama.

Natomiast kupujących książek było daleko więcej, aniżeli się spodziewano. Sprzedano za przeszło 6000 mk. książek, a można było sprzedać znacznie więcej, gdyby najbardziej poczytne książki nie były zupełnie wyczerpane.

Uważny obserwator mógł ciekawe, częściowo bardzo pocieszające robić spostrzeżenia. Wśród kupującego mieszczaństwa żądano przeważnie powieści lub dzieł treści narodowej. Cena nieraz nie odgrywała tu roli. Takie n. p. ozdobne i dosyć drogie album królów polskich można było sprzedać kilkadziesiąt razy, gdyby nakład nie był wyczerpany. Z pośród ludu wiejskiego najwięcej kupowano książek z działu religijnego, choć tu i owdzie żądano książek o treści narodowej, zwłaszcza historji polskiej.

Miłe zdziwienie wśród urządzających wystawę wywołał fakt, że znaczny był popyt na gramatykę polską oraz popularne podręczniki literatury polskiej.

Do pocieszających objawów należy zaliczyć i to, że tu i owdzie rzemieślnicy upominali się o więcej podręczników zawodowych. Wielkiem powodzeniem cieszył się dział ozdobniczy, zwłaszcza album polskich typów ludowych, którego rozeszło się przeszło 50 egz. Do działu dzieci i młodzieży nie można było poprostu nadążyć w sprowadzaniu książek, mimo, że te działy były stosunkowo obficie zaopatrzone. Zauważyłem dzieci, które na zakupno książek poświęciły całe swe oszczędności z kilku lat. Podsłuchałem i to, jak pewien chłopiec obiecywał swej matce solennie posłuszeństwo, pilność i wszystkie cnoty, byle mu kupiła pewna książkę, która wzbudziła jego zachwyt. Była to biedna kobiecina, która nie miała tyle pieniędzy ze sobą, i zdziwiłem się niemało, gdy przyszła na drugi dzień, aby książkę kupić.

Bardzo radosną niespodzianką był też znaczny popyt na Pana Tadeusza i to bez żadnej zachęty i agitacji. Ten moment zaznaczył też prezes komitetu miejscowego T. C. L. przy zamknięciu wystawy, nadmieniając, że zapewne Mickiewicz w niebie się cieszy, widząc, jak zaczyna się spełniać jego najgorętsze pragnienie, aby ten utwór nieśmiertelny dostał się pod strzechy.

Dla tych, którzy lud polski kochają i dlań pracują, może ta wystawa książek stać się nową zachętą do dalszej pracy. Doradzając kupno tej lub owej książki, łatwo nawiązać pogawędkę, poznać bliżej pragnienia, smutki, nadzieje naszego ludu, można krzepić i doznawać pokrzepienia. Książki i obrazy, dotyczące dziejów naszych bohaterów, zwłaszcza Kościuszki, męczeństwa Podlasia itp. dostarczają niewyczerpanych tematów do wymiany zdań, do wzajemnego zbliżania się ku sobie. To też niejednokrotnie słyszało się głosy: Szkoda że już koniec wystawy! Trzebaby corychlej drugą urządzić.

Da Bóg doczekać, urządzimy, gdy będzie można ludowi naszemu bez przeszkód pokazać całe bogactwo naszych wydawnictw. N.

W sobotę, dnia 6. lipca b. r., o godzinie 3/4 12 w południe, podobało się Panu Bogu w Jego niezbadanym wyroku, zabrać nam do wieczności, po krótkiej chorobie, naszego najdroższego ojca, brata, wuja i szwagra ś. p.

Jana Kowalskiego

właśc. fabryki modeli w Düsseldorfie

w 65. roku życia.

O modlitwę za duszę drogiego Zmarłego prosi

w imieniu stroskanej rodziny

ciężko strapiona siostrzenica

Stefanja Kubacka.

Düsseldorf, Koźmin, Berlin, Kilonia, ul. Woringa 100.
Mannheim, Frankfurt i Lorch, dnia 8. lipca 1918.

Nabożeństwo żałobne odbyło się w Düsseldorfie, w środę, dn. 10. b. m., o godzinie 8 i pół w kościele parafjalnym św. Elżbiety, tegoż samego dnia pogrzeb, o godz. 5. po połud., z kaplicy cmentarza północnego. z5558

Dnia 3. lipca zasnął w Bogu po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, w 22. roku życia nasz najdroższy, jedyny syn śp. z5541

Kaźmierz Wojciechowski.

stud. św. teologji w Monasterze.

W nieutulonym smutku pogrążeni

rodzice

Józef i Stanisława Wojciechowscy.

Pogrzeb odbędzie się w Poznaniu z kaplicy św. Józefa w niedzielę dnia 14. bm. o godz. 5. po południu.

Dnia 10. lipca, o godzinie 6. wiecz., zasnął w Panu, opatrzony św. Sakramentami, nasz najukochańszy ojciec, dziadek, pradziadek i wujek ś. p.

Józef Urbański

weteran z 63. roku

długol. kamerdyner Hr. Żółtowskich na Głuchowie

przeżywszy lat 79, — o czem donosi w smutku strapiona

rodzina St. Smólskich.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, o godzinie 6. z domu żałoby, przy ulicy Wodnej nr. 9. z5549

Podczas mej nieobecności zmarł niespodziewanie, prawie nagle, pomocnik mój ś. p.

Stefan Długołęcki

W zgasłym w kwiecie wieku tracę wiernie mi oddanego i uczciwego współpracownika, który zaletami charakteru pozyskał moje zupełne zaufanie.

Pamięć o nim zachowam poza mogiłę.

K. Dybicki, skład cygar.

Poznań, dnia 11. lipca 1918. n 3367

W pierwszą rocznicę śmierci ś. p.

Bolesława Walewicza

zmarłego w lazarecie w Hamburgu, odbędzie się w Gostyniu

Msza św.

w piątek, dnia 12. b. m. u Fary, o godzinie 8. n3358

Gostyń, dnia 9. 7. 18. **Rodzice.**

Poszukuję od 1. lub 15. 8.

Strojarki

która samodzielnie pracować musi. Posada stała. Zgłosz. proszę z świad., fotogr. i podaniem pensji przy wolnym stole. z 5486

A. Górski, Grudziądz

Graudenz Marienwerderstr. 25.

OGRODNIK

z Litwy, żon., bezdzietny, lat 36, zupełnie wolny od wojsk., który ukończył szkołę ogrodniczą, posiad. dobre świad., znaj. się na zakład. szkółek, klombów dywan., oranżerji, ananas., pszczelar., poszukuje zaraz **posady**

Zgł. do eksp. Kurj. Pozn. pod z 5563.

W mniejszem mieście w Prusach Zachodnich **potrzebny** zaraz

lekarz.

Dobra praktyka zapewniona.
Zgłoszenia pod lit. n3357 do eksped. Kurjera Pozn.

Uczeń biurowy potrzebny zaraz. Sposobn. wydoskonalenia się praktycznie w książkow. podw. i korespondencji. Zgłosz. z życiorys. i odpis. świad. do eksp. Kurjera pod lit. z5539.

SPRZEDAŻE

Wóz na resorach, nowy, stos. dla gosp. lub ogrodowego na sprzedaż. z 5532

Ul. Półwiejska 36.

ZGUBA

Zgubiono

w środę przed poł. w drodze z poczty na Łazarzu ku Kanonierze

portmonetkę

z kilku markami pieniędzy i znaczki żywnościowe. Uczciwego znalazcę upr. się o oddanie zguby za wynagr.

Ul. Rycerska IIa,

1. wejście III. ptr. na prawo.

Józef Nabielek Poznań ul. Marsztalarska 6.

Hurtowny skład środków spożywczych i używkowych

Skład wszystkich środków spożywczych i używkowych dopuszczonych do sprzedaży i nie obłożonych aresztem.

Poświadczenie prezydjum policyjnego w Poznaniu. | Telefon 5232: Prezydjum — Poznań nr. 4029 z 27. 9. 1916.

Handel środkami spożywczemi i używkowemi.

Proszę żądać najnowszego prospektu. n8366

Z powodu stosunków familijnych szukam dla mych sióstr odpowiedn. zajęć

Jedna siostra jest **doskonałą krawcową,** zna się na kuchni i prasuje sztywną bieliznę.

Druga jest **udoskonaloną gospodynią.**

Trzecia szesnastoletnia jest b. chętną do **wszelkiej pracy.**

Komu zależy na tem — żeby mieć osoby ciche, pracowite i inteligentne, niech się zgłosi do Kurjera p. z 5535

Półszorki dla wołów

(jarzmo na czoło i kark)

Półszorki do pracy

n1247 poleca

Otto Ibsch, Poznań, Wiktorji 11.

Telefon 2875.

Sekundaner udziela korepetycji.

Zgłoszenia do ekspedycji Kurjera Poznańskiego pod lit. z5515.

PENSJONATPOLSKI

„HALINA"

w Sopotach.

ZOPPOT n 3306

Nordstr. 73. Tel. 202.

Halina Tomaszewska.

PRACA

Kto udziela lekcji języka angielskiego?

Zgł. do eksp. Kurj. Pozn. pod z 5557

Poszukuję nauczyciela lub nauczycielki

do udzielania lekcji pojedyńczej i podwójnej z5551

książkowości.

Uwzględniam tylko siły pierwszorzędne, sumienne i energiczne.

Kupiecka szkoła prywatna Preissa, Poznań O. I, Rycerska 29.

Książkowa z kilkoletnią praktyką sumienna i obowiązkowa — **poszukuje posady na wsi** na w. majątku. Zgłosz. do Kurjera p. z 5540.

Powróciłem.

Dr. Bolewski

lekarz-specjal. w chorobach ucha, nosa i połyku

Poznań, Bismarkowska 6. z5516

Książkowego lub książkową

obeznanych z książkowością podwójną

przyjmie zaraz i uprasza o oferty

„ROLNIK" w Gostyniu. n3351

Uczeń lub wolontarjusz

może się natychm. zgłosić. n8348

Rolnik w Strzałkowie.

Vorratserhebung an Oelfruechten.

Auf Grund der Verordnung des Bundesrats vom 26. Juli 1917 ueber Oelfruechte wird fuer den Stadtbezirk Posen folgendes bestimmt:

§ 1.

Wer aus Raps, Ruebsen, Hederich, Mohn, Ravison, Sonnenblumen, Senf, Dotter, Lein und Hanf der inlaendischen Ernte gewonnene Fruechte (Feldfruechte) bei Beginn eines Kalendervierteljahres in Gewahrsam hat, hat die vorhandenen Mengen, getrennt nach Arten und Eigentuemern, dem Magistrat, Abteilung 10a bis zum 5. des ersten Monats in jedem Vierteljahr anzumelden.

Die am 15. Juli 1918 vorhandenen Vorräte sind dem Magistrat bis zum 18. Juli anzuzeigen.

Mit dieser Meldung ist anzugeben, welche Mengen der Meldepflichtige zur Bestellung seines landwirtschaftlichen Betriebes als Saatgut und zur Herstellung von Nahrungsmittel in der Hauswirtschaft beansprucht.

§ 2.

Die im § 1 bezeichneten Oelfruechte sind an die vom Kriegsausschuss fuer pflanzliche und tierische Oele und Fette ernannten Kommisionaere abzuliefern. Der Lieferungspflichtige hat die Fruechte bis zur Abnahme aufzubewahren und pfleglich zu behandeln. Die selbe Verpflichtung hat der, der Oelfruechte fuer Rechnung Anderer in Verwahrung hat.

§ 3.

Zuwiderhandlungen gegen diese Verordnung werden mit Gefängnis bis zu 6 Monaten oder mit Geldstrafe bis zu 1500 Mark bestraft.

Posen, den 11. Juli 1918. n3364

DER MAGISTRAT.

Eierverkauf.

Auf die Eiermarke 10 kann **vom 15. bis 20. Juli ein Ei** abgegeben und entnommen werden.

Haendler koennen schon jetzt Bezugscheine aus der Dienststelle Wronkerplatz 2, Zimmer 34 abholen. n3365

Der Magistrat.

Nakładem i czcionkami Nowej Drukarni Polskiej G. m. b. H. (t. z o. o.) w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Jaworski w Poznaniu. — Druk na maszynie rotacyjnej.

Dodatek do numeru 157. Kurjera Poznańskiego

Poznań, piątek dnia 12. lipca 1918.

Dziennikarstwo polskie na Górnym Śląsku nowszych czasów.

Okres historji dziennikarstwa polskiego na Górnym Śląsku nowszych czasów rozpocząć można od chwili wydawania bytomskiego »Katolika«. Gdy Karol Miarka poróżnił się z drukarzem Heneczkiem i wystąpił z redakcji wydawanego przez tegoż Heneczka »Zwiastuna«, Józef Chociszewski zaproponował Miarce, aby kupił od niego za tanie pieniądze »Katolika«, który wychodził w Chełmnie, i przeniósł go na Górny Śląsk. Miarka zgodził się na to i od 1. kwietnia 1869. roku zaczął wydawać »Katolika« w Królewskiej Hucie. »Katolik« był początkowo pismem niepolitycznem i stąd ze »Zwiastunem«, który miał już ustaloną opinję, nie mógł długo współzawodniczyć. Miarka nie miał dochodów i musiał dopłacić kilka set talarów. Położenie zmieniło się dopiero na lepsze, gdy Miarka dzięki pieniężnej pomocy pewnego obywatela z Poznańskiego (nazwiska jego nie znam, nie wymienia go też ksiądz-autor w swej broszurze, z której, jak już w poprzednim rozdziale wspomniałem, czerpię niniejsze szczegóły) złożył w regencji opolskiej wymaganą kaucję w wysokości 500 talarów i zamienił »Katolika« od 1. lipca 1869. roku na gazetę polityczną.

Odtąd poczytność i popularność »Katolika« stawała się coraz większą. Wydawany był najpierw w Królewskiej Hucie, potem w Mikołowie, na Rozbarku a ostatecznie w Bytomiu, a redagowany przez mężów takich, jak Karola Miarkę, ks. Adolfa Hytrka i ks. Radziejewskiego. Po ustąpieniu ostatniego kierownikiem »Katolika« jest do dnia dzisiejszego p. Adam Napieralski. »Katolik« ma swoją piękną tradycję i położył niewątpliwie wielkie zasługi około sprawy górnośląskiej.

Podnieść w tem miejscu należy, że już za czasów Miarki, kiedy jeszcze nikt nie myślał o stworzeniu dzisiejszego ruchu narodowego na Górnym Śląsku ani o wyborze posłów pod hasłem Koła Polskiego, księża górnośląscy — w każdym razie znaczna ich część — nie byli przychylnie usposobieni dla polskości ludu górnośląskiego. Księża ci wyżej cenili własną wygodę, łaskę i względy władz, aniżeli polskość ludu. St. Bełza w książce swej p. n.: »Karol Miarka« (Warszawa 1880 r.) pisze w tym względzie pomiędzy innemi tak: „Rzecz doprawdy do uwierzenia trudna. Gdy z chwilą wyraźnego zadarcia z rządem, lękając się o swój kawałek chleba, większa część światłego nawet duchowieństwa odwróciła się od Miarki, z łona prostego ludu przez więzienne kraty przedostały się do niego tak żywe dowody współczucia, iż te, jak sądzimy, osuszyły niejedną łzę na wyschłych policzkach, niejeden balsam wiary i nadziei wlały w jego rozdarte serce... Walka kulturna w Prusiech dokonała dzieła, rozpoczętego z takim trudem przez redaktora »Katolika«; i walka też ta zadecydowała o przyszłości Górnego Śląska. Duchowni, wyzwani na ostrze, połączyli się ostatecznie z ludem, przemówili jego językiem, spotęgowali w nim rozbudzone już poczucie narodowości i odrębności. Choćby walka wyznaniowa ustała i księża (co jest prawdopodobnem) po dawnemu chcieli ku niemczyźnie zawrócić, jużby usiłowanie to rozbiło się o niezwalczone przeszkody. Lud górnośląski wie, czem był i czem jest."

»Katolik« wydawał w ciągu swego istnienia różne dodatki, jak np. »Rolnika« dla gospodarzy wiejskich, »Dzwonek« dla dzieci, miesięcznik »Rodzinę«, »Pracę« dla robotników przemysłowo-fabrycznych, oraz pismo ilustrowane »Światło«.

Obok »Katolika« wychodziła przez kilka lat w Katowicach od r. 1871. »Prawda«. Wydawał ją ks. Paweł Kamiński, który był podobno synem żydówki, w 16. roku życia ochrzczony za staraniem proboszcza w Piekarach, ks. Ficka, przeszedł na łono Kościoła katolickiego i poświęcił się stanowi duchownemu, dnia 14. kwietnia 1871. został jednak suspendowany a 27. maja tegoż roku ekskomunikowany. Okólnik dyjecezjalny nazwał go: „Weltpriester Paul Steinmann (Kamiński)". Pochodził on z Królestwa Kongresowego, po ochrzczeniu kształcił się na księdza w Rzymie, następnie w Parvżu, ostatecznie jako zakonnik osiadł we Warszawie. Brał udział w powstaniu roku 1863. jako kapelan wojskowy. Ujęty, uciekł z cytadeli warszawskiej do Krakowa, stąd na Górny Śląsk. Wydawana przez niego »Prawda« upadła po kilku latach istnienia.

W r. 1872. hrabia Renard w Strzelcach, książę pszczyński i książę raciborski założyli w Pszczynie gazetę p. n.: „Ślązak", pismo poświęcone „nauce, zabawie i wiadomościom politycznym". Był to tygodnik we formacie ćwiartkowym, a tendencja jego była liberalno-niemiecka, wybitnie germanizacyjna i zwrócona przeciwko »Katolikowi«. Wychodził w języku polskim, ale duchu niemieckim. Redaktorem »Ślązaka« był Jan Noras, pochodzący z Jaroszowic w Pszczyńskiem, syn tamtejszego młynarza a brat Franciszkanina, ks. Leona Norasa. Choć liberałowie niemieccy i prodawcy niemieccy pismo to masami darmo rozrzucali między robotnikami, lud jednak poznał się na jego tendencji, czytać go nie chciał i przechrzcił go »Łżezokiem« (w gwarze górnośląskiej tyle, co suchotnik). »Łżezok« był bez wpływu i tylko dzięki ogromnym funduszom, jakie łożyli niemieccy pracodawcy, mógł wychodzić przez kilka lat, aż go ostatecznie zwinięto.

Zanim Miarka sprzedał »Katolika« ks. Radziejewskiemu w roku 1874., zaczął jeszcze wydawać »Poradnika Gospodarczego«, który atoli wychodził tylko trzy lata i to od 1871. do 1874. r. Po upadku »Poradnika«, wydawał w Bytomiu od 1877. r. Stanisław Przyniczyński, brat ks. Franciszka Przyniczyńskiego, dwutygodnik p. n.: »Postęp Rolniczy«, który nie wychodził jednak długo.

Od r. 1874. wychodziła w Bytomiu »Gazeta Górnośląska«, nakładem i pod redakcją ks. Fr. Przyniczyńskiego dwa razy tygodniowo. Ks. Przyniczyński pochodził z Poznańskiego, rodził się w Żerkowie 1844. r., a święcenia kapłańskie otrzymał w Rzymie. Podczas walki kulturnej według pruskich »ustaw majowych« nie mógł otrzymać posady w Prusiech. Przybył więc na Śląsk i r. 1872. przyjął stanowisko u Miarki w »Katoliku«. Po skazaniu Miarki na rok więzienia, ks. Przyniczyński objął redakcję »Katolika« przez ten czas. Niedługo jednak i on dostał się za mury więzienne, a redakcję »Katolika« objął ks. Radziejewski. Gdy Miarka i ks. Przyniczyński wrócili z więzienia, trzech redaktorów było za wielu do redagowania raz na tydzień wychodzącego pisma. Więc wystąpił ks. Przyniczyński i założył w Bytomiu »Gazetę Górnośląską«.

Księża górnośląscy ostro atakowali »Gazetę Górnośląską« i ks. Przyniczyńskiego, ponieważ uważali, że redagowaną była w duchu zbyt narodowo-polskim. Gdy już zanadto mu dokuczali, ks. Przyniczyński, chcąc się uratować od zupełnej ruiny finansowej, zmienił tytuł swej gazety na »Opiekun Katolicki«, który, jak »Gazeta Górnośląska«, wychodził dwa razy na tydzień w środy i soboty. Następnie przeniósł »Opiekuna« do Gliwic. Ale i to nie wiele pomogło, bo »Opiekun« niedługo potem upadł.

Wychodziła dalej od r. 1877. przez 3 lata nakładem zawsze ruchliwego Miarki »Monika«, pismo dla matek polskich. Ażeby ubić »Monikę« Miarki księża górnośląscy zaczęli rozpowszechniać »Monikę« niemiecką Auera z Donauwörth. »Monikę« Miarki wznowił później ks. Antoni Sarnes w Mysłowicach z dodatkiem »Aniół Stróż«. Ale i ona niedługo upadła.

W roku 1881. baron Huene założył »Śląski Związek Włościański« (Schlesischer Bauernverein). Związek w tym samym roku zaczął wydawać »Pismo Miesięczne śląskiego Związku Włościańskiego, Spółki Rolniczej Centralnej i Związku śląskich Spółek Włościańskich«. Do r. 1903. miesięcznik ten wychodził w Nysie. Obecnie, o ile wiadomo, wychodzi w Bolesławiu (Bunzlau).

Wypada wspomnieć o piśmie dla »umierającej Polski«, wydawanem przez zmarłego w roku 1911. pastora Badurę z Międzyborza p. n.: »Nowiny Szląskie«, drukowanem gotyckiemi czcionkami dla protestantów Polaków. Wychodziły one początkowo we Wrocławiu, następnie we Wołowie. Były dobrze redagowane, ale konsystorz pod najsurowszemi karami zabronił Badurze dalszego redagowania »Nowin« dla polskiego ludu ewangelickiego, i pismo upadło.

Przez kilka tylko miesięcy wychodził w Królewskiej Hucie »Wiarus Katolicki«. Wydawał go pozasłużbowy nauczyciel z Poznańskiego Ksawery Tuczyński. Również w Królewskiej Hucie od 1. stycznia 1888. r. Bolesław Twardowski, właściciel »Księgarni Katolickiej« w Poznaniu zaczął wydawać »Górnoślązaka«. Redaktorem jego był początkowo Widera, później Bronisław Koraszewski, dzisiejszy wydawca »Gazety Opolskiej«. Utworzyła się spółka obywatelska (mniejsi kupcy i rzemieślnicy itp.) i kupiła od Twardowskiego »Górnoślązaka«, zamieniając go na »Głos Ludu Górnośląskiego«, który, choć redagowany w duchu szczerze narodowym, upadł. Wychodziły dalej miesięczniki lub dwutygodniki treści religijnej, jak »Wolne Chwile«, »Zdrowaś Marja«, »Niezapominajki«, »Wiadomości Misyjne«, »Misjonarz Katolicki« itp.

»Gwiazda Piekarska«, nakładem St. Czerniejewskiego, wychodziła dwa razy w tygodniu w Niemieckich Piekarach od 1. stycznia 1888. r. do 1. października 1900. r. W 1892. roku centrowcy zaczęli w Raciborzu wydawać »Gazetę Górnośląską Ludową«, którą w 1894. r. zamienili na »Kurjera Górnośląskiego«, którego redakcję objął ks. Wiktor Loss, wówczas proboszcz w Dziergowicach w powiecie kozielskim. Gdy powstało drugie pismo centrowe p. n. »Gazeta Katolicka«, która tak samo jak »Kurjer Górnośląski« pisana była po polsku, ale w duchu centrowym, »Kurjer« w roku 1895. został zwinięty. »Gazeta Katolicka« wychodziła od r. 1896. w Królewskiej Hucie i w końcu czerwca 1910. roku zakończyła swój niechwalebny żywot. Redaktorami jej byli z kolei ks. Adolf Hytrek, Adolf Ligoń, syn Juljusza Ligonia, ks. Dr. Stanisław Stephas. Księża centrowi chcieli koniecznie »Gazetę Katolicką« utrzymać, włożyli w nią dziesiątki, jeżeli nie setki tysięcy marek, propagowali ją wszędzie, ale lud czytać jej nie chciał.

W roku 1889. założone zostały »Nowiny Raciborskie« przez grono osób czysto polsko-śląskich z Dr. Józefem Rostkiem na czele. Była to pierwsza polska gazeta w południowo-zachodniej okolicy Górnego Śląska. Dla Morawian w powiatach raciborskim i głubczyckim wychodziło 1846. r. czeskie pismo, które jednak upadło, i odtąd nie było w Raciborzu ani gazety ani śladu ruchu narodowego. Zbudziły go dopiero »Nowiny«, które stanęły od razu na szerszej polskiej podstawie. Nie schodząc ze stanowiska katolickiego, pisały jednak w tonie śmiałym i bez niewolniczej od Centrum zależności. Redaktorem »Nowin« był Jan Karol Maćkowski, który w roku 1894. nabył je na własność. Później wydawnictwo »Nowin« zakupił »Katolik«.

W 1890. r. w Opolu p. Bronisław Koraszewski założył »Gazetę Opolską«. Wychodziła najpierw dwa, potem trzy, obecnie cztery razy tygodniowo. Stała na stanowisku centrowem, ale nigdy nie wiązała się z Centrum do tego stopnia, co »Katolik« i w sprawach narodowych umiała zachować niezależność. Redagowaną była zawsze znakomicie i po jej założeniu w tamtej zaniedbanej stronie wionął nowy ożywczy prąd, choć wydawca miał wielkie trudności do zwalczania i ponosił też liczne i ciężkie kary pieniężne i więzienne.

Wreszcie w roku 1898. wydawnictwo »Katolika« zaczęło wydawać organ codzienny p. n.: »Dziennik Śląski«.

O pismach, które powstały w okresie najnowszego ruchu narodowego w następnym rozdziale kilka danych.

S.

Dalsza dyskusja budżetowa w pruskiej Izbie panów.

Hr. York v. Wartenburg i minister Drews o kwestji polskiej.

Berlin, 10. lipca.

Dzisiejsze posiedzenie Izby Panów rozpoczęło się o godz. 1 po południu. Za stołem rządowym Eisenhardt Rothe, Hergt. Wniosek rządowy o odroczenie posiedzeń od 12. lipca do 20. września zostaje przyjęty. Komisję wszelako mogą w tym okresie obradować. Izba przechodzi po przyjęciu etatu leśnictwa, dominiów, stadnin, komisji osadniczej do omówienia etatu kultu.

Minister Eisenhardt - Rothe wita z zadowoleniem utworzenie instytucji ba-

Z salonu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych.

Dobrze stało się, że wypadło mi pisać o ostatniej wystawie tego sezonu zmienionej już, a nie tej, którą »zdobiły« w dość pokaźnej liczbie prace A. Piotrowskiego. Zmiana ta uchroniła łaskawego czytelnika szczęśliwie od usłyszenia kilku niemiłych a zgryźliwych uwag na temat »kiczu«, które byłyby się kierowały także przeciw Towarzystwu, jako wystawcy tych »dzieł«, na domiar złego krakowskich. Tem boleśniejszą była ta wystawa, że uderzała jak obuchem na samym wstępie do salonu. Przez czyściec ten przejść musiał każdy, kto zażywać chciał podniosłych chwil w obliczu utworów Malczewskiego, a także wracać przezeń, wynosząc niesmak zamiast wrażeń estetycznych. Minęło to szczęśliwie; a choć nie brak jeszcze i teraz zgrzytów w harmonji tej wystawy, nie są one przecież zbyt hałaśliwe.

Pociąga znów w pierwszym rzędzie J. Malczewski mistyczno - alegoryczną swą »Historją miłości« w 3 obrazach (introdukcja, intermezzo, finał). Nie będę kusił się o to, by dać komentarz do myśli przedmiotowej utworu tego, choćby już z tego względu, że obok tego jednego komentarza znalazłoby się miejsce na kilka innych, równie prawdopodobnych. Kreacje Malczewskiego zresztą ani ich nie wymagają, ani nawet nie cierpią. Indywidualność twórcza artysty, silniejsza w nim niż w którymkolwiek innym, wyklucza wręcz narzucanie się na pośrednika pomiędzy myślą wyrażoną w malowidle a widzem, zostawiając temuż, i to każdemu z osobna, otwarte pole do wczuwania się w tę myśl stosownie do usposobienia uczuciowego indywidualnego. Pod względem ujęcia kompozycyjnego należy »Historja miłości« do typu nie tak dawno oglądanego u nas »Beniowskiego«: cała akcja kompozycji ześrodkowuje się w spokojnych, a tym spokojem tem wyrazistszych ruchach i w twarzy postaci kobiecej typu Anieli z »Beniowskiego«, wysuniętej silną plastycznością i modelunkiem świetlnym na przód obrazu. Tło stanowi nawet tam, gdzie podkreślona jest głębia, tylko akcesorjum dekoracyjne. Chociaż »Historja miłości« nie należy do »le dernier cri« mistrza szczególnie pod względem kolorystycznym, jest w niej przecież cały Malczewski, z całym przebogatym zasobem fantazji niedoścignionej a niepospolitej, tej, co zmusza zagłębiać się w utwór pełną duszą.

Zagadnieniom kolorystycznym i świetlnym poświęcony jest cały portret własny Malczewskiego. Po postaci mistrza, rozmieszczonej monumentalnie w półcieniu, a zostawiającej w partji dolnej trochę tylko miejsca dla głowy alegorycznej postaci niewieściej, migocą błyski świetlane, jakby od niechcenia podnosząc modelunek plastyczny. Sama postać zaś żyje przedewszystkiem kontrastem z silnie oświetlonem tłem.

Jeśli powiem, że mistrza naśladuje Vl. Hofmann, nie należy zrozumieć tego tak, jakoby zapożyczał od niego swych koncepcji. Zbyt dużo w tych małych utworach artysty jest samodzielnej myśli fantastyczno - mitycznej, i zbyt dużo polotu samoistnego. Może uda się kiedy z tych cacek drobnych urządzić u nas wystawę, któraby dała nam pogląd na tę, powiedziałbym, prawie iluminatorską twórczość artysty.

Z sztuki krakowskiej wystawiono pozatem jeszcze L. Wyczółkowskiego kilka dobrych autolitografji i St. Fabijańskiego znane gwasze, trochę sentymentalne a wciąż pokupne.

St. Korzeniewski obdarza nas od dość dawnego już czasu wyłącznie portretem. Talent to duży, niepowszedni, jak o tem niejednokrotnie przekonać się na wystawach naszych było można, ale nie zawsze dopisuje. Widziałem w pracowni jego monachijskiej portret kredkowy, który tak kompozycją, jak ujęciem duszy, charakteru osoby sportretowanej nazwać można poprostu klasycznym. I dwa obecnie wystawione, państwa L., posiadają bez wątpienia niepoślednie walory artystyczne. Nie ustrzegł się przecież w jednym z nich artysta pewnej typowości, która powtarza się od czasu do czasu w utworach jego portretowych, a mianowicie w manierę już niemal przechodzącego podparcia głowy ręką z przylegającym do twarzy palcem wskazującym. A szkoda, bo portret zresztą żywy i dobrze ujęty. Może to wina zbyt licznych prac tego rodzaju, w ostatnich czasach przez Korzeniewskiego wykonanych. Miejmy nadzieję, że przyszłe wystawy przedstawią nam artystę znów jako pejsażystę — dla odmiany.

Drugi wierny nam Monachijczyk, A. Pelczyński, coraz więcej dbać poczyna o ustalenie dobrej opinji artystycznej u nas. Dwa wielkie krajobrazy jego górskie »Przed burzą« i »Po burzy«, odznaczają się doskonale odczutym i oddanym nastrojem, a przytem jędrną organizacją obrazową. Oba te malowidła zalecają się przytem pilnie przestudjowaną odmianą barw, w tonie dobrze sharmonizowanych a podnoszących wrażenie nastroju, odpowiadającego przedmiotowi. Silne ujęcie całości i skontrastowanie jej przednią ciemną kulisą górską po lewej stronie, zdaje się, nie należy do stałych rekwizytów artysty, a jest raczej dobrze obmyślanym środkiem organizacyjnym. Również dwa mniejsze malowidła, »Glorjeta« i »Słońce zimowe«, motywy z parku nymfenburskiego, wybijają się ponad poziom tego, co nam artysta na ten temat dotąd powiedzieć umiał. Uniknął on w nich przedewszystkiem owej często powtarzającej się u niego rubaszności w technice, nie przestając przecież malować »pastos«.

F. Jabłczyński poświęca przeważną część doskonałych swych akwafort zagadnieniom sztucznego oświetlenia. Kilka widoków warszawskich świadczy nadto o wysokiej inteligencji kompozycyjnej artysty.

Tak świetnego zespołu barwnych gwaszów J. Wodzińskiego, jak obecnie, nie oglądaliśmy dawno. Te zaciszne wnętrza i kąciki, pełne cacek czasów minionych, które artysta odtwarza z prawdziwym pietyzmem, te w nich światła migocące i połyski rozsiane, to właściwe królestwo, w którem żyje, prawdziwie żyje dusza jego artystyczna. Ona też jedynie ożywia te wnętrza, a nie owe postacie - lalki, które od czasu do czasu w nich artysta umieszcza, dekoracyjne, trochę podobne do porcelanowych lub figur z portretów, nad niemi zawieszonych, trochę bez życia. I nie o odtwarzanie pejsażu kusić się artyście, bo ten zawsze bezduszny barwą, a w architekturze (por. »Kórnik«) sztywny.

M. Wywiórskiego dwa krajobrazy, »Na kanale« i »Łódź rybacka«, należą do prac artysty, świadczących o tem, czem mógłby być zawsze, gdyby chciał. Nie tak »Szron«, skomponowany bez równowagi w tektonice obrazowej, która silnym akcentom tektonicznym po prawej stronie (Boża Męka i drzewa) przeciwstawia po lewej niemal próżnię, bo tylko pole otwarte. (NB. Dlaczego trzy te malowidła wiszą znów aż w trzech gabinetach?)

K. Pajzderska, zdaje się, powiedziała już ostatecznie, co powiedzieć umiała. W pracach jej nie widać najlżejszego postępu. Semper idem! Sposób jej malowania jest raczej zawsze dekoracyjny, obojętnie, czy maluje odwieczne swe drzewa kwitnące w dalekim przestworze, czy też martwą naturę w małym jego wycinku. Jej niebo barwnie niewiele różni się od kwiecia drzew, a zawsze ogromnym swym ciężarem przygniata krajobraz. Stąd lepszą byłaby jej »Martwa natura«, gdyby artystka zechciała pouczyć widza, na czem wiszą, do czego należą kwiaty, które, jakby w powietrzu, na tle są rozsiane.

Z pośród rdzennych Poznańczyków od niejakiego czasu największe zainteresowanie budzi Fr. Tatula. W pracach takich, jak »Droga wielkopolska« lub »Staw wieczorem«, objawia się rzetelne studjum artystyczne i postęp stały. Motywy niewyszukane, a przecież opracowane z wielkiem zrozumieniem i tektoniki i zagadnień kolorystycznych. Nie zupełnie, szczególnie w organizacji obrazowej, zadowala »Stodoła«, niejasna w rozmieszczeniu przedmiotów i barwnem ich zestosunkowaniu.

W równej mierze interesuje B. Lewański malemi swemi krajobrazami a raczej wycinkami pejsażowemi, w których wysuwa po części na plan pierwszy i jako przedmiot właściwy kwiaty, jak w »Tataraku«, śmiało ujętym, lub »Dziewannach« o wysoko wysuniętym nieboskłonie. Podobnie i »Widok z ulicy Gniezna« w oświetleniu księżycowem nie jest bez głęboko odczutego nastroju. Natomiast brak »Studjum«, ujętego zresztą konturem na tle brawurowo, dostatecznego modelunku w twarzy.

M. Wojtkiewicz obdarzył nas dwoma portretami, w których nie ma się czem pochwalić. »Portret skrzypka« jest prawie zupełnie bez przestworu. Nie wiedzieć, czy postać siedzi czy stoi; ramiona w dolnej części za krótkie, oświetlenie, szczególnie twarzy en face, niejednolite. Pozatem, jak można wystawiać rzecz tak »na rzadki pytel« i bez czysto zewnętrznej staranności traktowaną, jak portret starszego pana? Przecież, że Wojtkiewicz nie jest bez talentu, dowodzą żywe a starannie przestudjowane jego kwiaty.

L. Wróblewski niestety pracuje już zbyt tuzinkowo, bez zagłębiania się w zagadnienia, które w malowidłach swych porusza zaledwie, nie przepracowując ich dostatecznie. W ruchu jego postaci jest werwa i rozmach. Lecz cóż, kiedy artysta niezawsze i wszędzie dba nawet o poprawne zestosunkowanie członków, i niezawsze uwidocznia ich rozmieszczenie w sposób dość jasny. Studjum barw zaś uprościł sobie jak najskromniejszą paletą. Nie są to przecież obrazy do reprodukcji plakatowej.

Z dwuch małych krajobrazów St. Wróblewskiego bezpretensjonalna »Zima« mimo pewnych niedostatków w przestudjowaniu oświetlenia, szczególnie w potoku, nastrojem przedewszystkiem przewyższa sztywny i bez wyrazu »Śnieg«. —

Dziś, kiedy ostatnią tą wystawą sezon obecny dobiega do końca, warto ruchliwemu naszemu Towarzystwu Przyjaciół Sztuk Pięknych powinszować sukcesu. Mimo trudnych warunków, w jakich żyjemy, umiało ono jednak zawsze zebrać dość eksponatów takich, które czyniły wystawy zajmującemi, choć może nie wszystkie one całkiem stały na wysokości zadania. A co ważniejsza, dziś już grupuje się około niego cały szereg wiernych mu artystów o dobrem imieniu, którzy pozwalają mu w przyszłość patrzeć z ufnością. Miejmy nadzieję, że i w społeczeństwie naszem przeświadczenie o niezbędności ważnej tej dla życia naszego kulturalnego placówki pogłębi się jeszcze bardziej w czasie najbliższym.

Ks. Dettloff.

dawczych w przemyśle metalurgicznym. Kopalnie rudy żelaza niemieckiego zostały na 40 do 0 lat wyczerpane, wobec czego należy zabezpieczyć się w zapasy rudy metalowej z kopalń francuskich. Musimy zatrzymać Longwy i Briey a wtedy przemysł niemiecki będzie zapewniony.

Profesor Loehning z Halli mówi o zwalczaniu chorób płciowych i rozwodzi się nad koniecznością wczesnych małżeństw. Przy zwalczaniu chorób płciowych powinna być przedewszystkiem pomocną reglamentacja policyjna. Uświadomienie nie odpowiada zadaniu.

Profesor Willamowitz Moellendorf zwalcza zbyt wielki napływ kobiet do uniwersytetów. Dla czego udziela się dziewczętom z taką samą łatwością matury, jak naszej młodzieży, która stacza z takim zapałem i oddaniem się walkę na froncie? Mowę swą kończy profesor uznaniem dla charakteru studentów niemieckich.

Hrabia Galen występuje z żądaniem uwzględnienia niektórych dezyderatów katolickich, a zwłaszcza dezyderatów kongregacyjnych i klasztornych. Wszelkie pozostałości kulturkamfu powinny zniknąć.

Naczelny prezes Batocki pragnie, aby w szkołach zaprowadzono zamiast francuskiego, język rosyjski.

Minister oświaty Schmidt: Droga postępu powinna być dla każdego otwarta, pomimo to musimy sprzeciwiać się masowemu napływowi do szkół wyższych. Powracającej młodzieży studenckiej będą poczynione wszelkie ułatwienia. Nie należy bagatelizować i ośmieszać pracy kobiet, które w dziedzinie nauki wiele zdziałały. Na wniosek pana Batockiego, aby francuskie zastąpić rosyjskiem zgadzam się chętnie. Przed nami droga na wschód. Zażalenia hrabiego Galena nie są uzasadnione. Zakony są dopuszczane i wszelkie ułatwienia dla nich po noweli z r. 1887 poczyniono.

Hr. Posadowsky przemawia za tem, aby sprawę reformy wyborczej przedyskutowano i żeby nie odsyłano jej bez wszystkiego do komisji. Nie tylko naród pruski, ale cały naród niemiecki skierował swój wzrok na Izbę panów. Rząd powinien doprowadzić do kompromisu. Walki wyborczej trzeba obecnie za wszelką cenę uniknąć.

Konserwatysta hr. Behr - Behrenhof twierdzi, że sprawa reformy wyborczej powinna być omówiona później.

Ks. Trachenberg daje podobne oświadczenie.

Minister Friedberg oświadcza wobec tego, że i rząd wypowie to, co ma wypowiedzieć później.

Hr. York von Wartenburg omawia sprawę polską i stosunki na G. Śląsku. Ostatnie wybory do Parlamentu są bardzo znamienne. Wybrano tam Korfantego. Osoba jego nie jest bardzo pocieszająca, ale stwierdzono, że wpływ jego wzrasta stale. Jest on przedstawicielem najradykalniejszego skrzydła. Wilson przyobiecał Polakom, że ich kraj ma rozciągać się od morza do morza. We Francji walczą przeciwko nam polskie legjony. Na kresach wschodnich przechodzą posiadłości niemieckie w polskie ręce. Dokąd ma to wzmocnienie polskich wpływów doprowadzić?

Oldenburg wygłasza bardzo długą mowę przeciwko reformie wyborczej. Przypomina on, że już kilkakrotnie przyrzeczenie cesarskie nie zostało dotrzymane. Cesarz przyobiecał, że chętni do pracy mają znaleźć ochronę i poparcie. Rozkazał on wprowadzić w życie ustawę o ochronie robotników. Ustawa ta została odrzucona. Przed dziesięciu laty zapowiedział cesarz w mowie od tronu, że nastąpi reforma wyborcza. Także i wówczas została odnośna ustawa odrzucona, a Izba nie trzymał dymisji. Przyrzeczenie cesarskie w lipcu dane było tylko w granicach konstytucji. Prawa przedkładają królowi w opracowaniu Izba sejmowa i Izba panów oraz ministerstwo stanu. Jeżeli król odnośną ustawę podpisze, to staje się ona prawem.

Kolejno przemawia Drews. Jest on za dotrzymaniem przyrzeczenia cesarskiego. Przestrzega on przed następstwami nie dotrzymania narodowi tego, co cesarz zapowiedział. W kraju obiegać będzie zdanie, że to, co cesarz przyrzekł, nie zostało dotrzymane Należy cesarza od zarzutu tego ochronić, i zapobiedz, aby pomiędzy cesarza a naród wsadzono klin.

Śledzimy z żywem zainteresowaniem polskie dążności zmierzające do oderwania się od ziem pruskich. Z Polakami, którzy hołdują tym dążeniom nie będziemy mogli zawrzeć przenigdy pokoju. Jeżeli Polacy nasi nie postarają się o to, aby tendencje te i dążenia wewnątrz granic pruskich usunąć, to następstwa tego będą musieli sami sobie przypisać.

Posiedzenie trwało do godz. 7 i pół

W sprawie stosunków wśród robotników na wychodztwie

otrzymujemy od kapłana, pełniącego duszpasterstwo wśród wychodźców następującą odpowiedź na zamieszczone w tej kwestji u nas artykuły:

W »Kurjerze Pozn.« napisał Dr. K. B. artykuł o stosunkach moralnych ludu naszego na obczyźnie, kończąc słowami: Powyższe moje wywody zjawisko (nieślubnych dzieci) dostatecznie wytłumaczą. Mojem zdaniem jest nieco prawdy w artykule, ale także dużo błędów w ocenianiu stosunków na obczyźnie.

Według mego doświadczenia — pracuję jako duszpasterz kilka już lat między robotnikami sezonowymi — wina smutnych stosunków moralnych, a w szczególności urodzeń nieślubnych polega nietylko na niedostatecznej opiece duchownej jak autor sądzi. Przyczyny są rozmaite. Już to, że sami młodzi ludzie do roboty do Prus idą, właśnie w wieku, gdy się o małżeństwie myśli poważnie, tłumaczy dużo. Największem nieszczęściem zaś jest ta okoliczność, że wszędzie na folwarkach żyją chłopcy i dziewczęta pod jednym dachem, w niektórych zaś stronach nawet w jednej izbie. Teraz już 5 lat tak żyją wspólnie, czyż trzeba się więc dziwić przy lekkomyślnej poniekąd naturze tych młodzików, że zawiązują się stosunki niemoralne? I anioł wtedyby upadł, gdyby nosił przy sobie grzeszne i pożądliwe ciało. Dalej leży wina przyczyny w lichem przygotowaniu tych ludzi na stosunki tutejsze. Księża w Polsce dużo zawinili już dla tego, że tego ruchu wychodźtwa wcale nie wzięli w swoje ręce i go nie organizowali, dalej że swoich parafjan wcale nie pouczali dostatecznie o prawach moralnych, o zachowniu czystości ciała. W kazaniach może w uczuciową uderzyli stronę, ale to nie robi z ognistych natur charakterów, jakiemi właśnie tutaj powinni być Polacy-młodzieńcy i Polki-panienki. Tylko gruntowna nauka, która przemawia nie do uczucia lecz do rozumu i woli szczególnie może poniekąd zachować naszych rodaków od upadku, a to wszystko w imię Ojczyzny, aby jej hańby nie zrobili w Prusach i w imię Kościoła Katolickiego, którego apostołami poniekąd Polacy być powinni w stronach, gdzie katolika wcale się nie znało, ani Kościoła katolickiego. Ten sam błąd popełniają księża na Śląsku. Nie do płaczu prowadzić trzeba, ale do mocnego postanowienia: zachować musisz godność swoją wobec innowierców. Autor winę złego zachowania się Polaków wkłada także na księży. Przeciw temu twierdzić mogę, że księża-Niemcy w Brandenburgji i na Pomorzu więcej dbają o swoje owieczki polskie, niż księża-Niemcy na Śląsku o tubylczych Polaków. Dużo nawet nauczyło się polskiego języka dość dobrze. A właśnie w Brandenburgji i na Pomorzu może stosunki dla naszych wychodźców są najlepsze w całych Niemczech. W każdym większem mieście siedzi ks. katolicki, a po większej części Polacy, lub władający polskim językiem Ślązacy. Choć my księża Polacy chętniej pracowalibyśmy na Śląsku polskim, jednak polityka wrocławska wygnała nas między wychodźców, wychodźcy mają więc swych duszpasterzy. A to zasługa śp. kardynała Koppa, który z Brandenburgji i Pomorza zrobił Sybir dla niewygodnych mu księży Polaków. Pracujemy więc tutaj i każdy przyznać musi, że się tym biednym ludem bardzo zajmujemy, tak że już władze świeckie niezbyt mile na to patrzą. A jednak i w naszych parafjaąh rodzi się zbyt dużo dzieci nieślubnych właśnie z przyczyn wyżej wymienionych. W obronę zaś brać muszę małżeństwa. Mogą się wydarzyć wypadki pożałowania godnego zdeptania ślubu małżeńskiego, lecz są to wyjątki, które chyba i w katolickich stronach się wydarzają. Na ogół małżeństwa są czyste i święte. Już autor z Meklenburgji przesadził w swoim artykule.

Najlepiej sobie poradzą ludzie z jednej wsi pochodzący pod opieką starszych z tej samej wsi. Tam żyją, można powiedzieć, jak aniołowie. Gdzie zaś mieszanina, tam stosunki opłakane. A właśnie w r. 1917 zaczynała się mieszanina. Nowi przyszli z Polski, liche jednostki zmieniały swoje miejsca i dostały się między dobrych i zaczynali psuć tych dotąd jeszcze dobrych. Lud z Polski jest tak dobry materjał dla opieki duchownej jak rzadko inny, ale ten lud powinni księża w Polsce należycie przygotować na życie między ludźmi innej wiary, innych obyczajów i innej narodowości. Przez to i nam ułatwią tak i tak uciążliwą już pracę. Powinni wyrobić ich na charaktery i nie pozwolić na wychodźtwo naturom lekkomyślnym i obyczajów rozluźnionych. Taka praca przy wpływie duchowieństwa polskiego na lud polski trudna być nie może.

Ks. K.

Z posiedzenia Rady miejskiej

Środowe posiedzenie Rady miejskiej zagaił krótko przed godz. 6. przewodniczący Płaczek. Porządek obrad nie zawierał żadnych szczególnie interesujących spraw. Załatwiono się z rozmaitemi wyborami, poczem nieco szersza dyskusja wywiązała się nad tem, co uczynić z sumą 43 024 mk., którą wojsko płaci za używanie budynków szkół średnich na kwatery wojskowe. Referent Gaertig proponował przelanie sumy tej do funduszu budowy szkół ludowych, poparł go radny Jaffé, uzasadniając tem, że na szkoły średnie nie będzie potrzeba wydatków, natomiast planuje się budowę szkół ludowych. Przewodniczący Płaczek natomiast przypomina, że po wycofaniu wojska trzeba będzie urządzić całą V. szkołę średnią. Ostatecznie przekazano pieniądze do funduszu budowy szkół ludowych. Bez dyskusji przyjęto wniosek Bazaru o przyłączenie do miejskiej elektrowni, gdyż Towarzystwo zwija własne maszyny. — Na sprowadzenie 2 elektromobil i 2 wozów uchwalono 81 000 mk.

Wieksza dyskusję wywołał wniosek Magistratu, aby Rada miejska skorzystała z ustawy wojennej z 13. 5. 1918. r., i uchwaliła, że obecność jednej trzeciej radnych wystarczy dla prawomocnych uchwał. Gdyby uchwałę powyższą przyjęto, mogłoby w przyszłości 20 radnych podejmować wszelkie uchwały. Przeciw wnioskowi wystąpili radny Brose, Brunne, Busse, a więc cała prawica, z wyjątkiem radnego Laschkiego. Przewodniczący Płaczek oświadczył, że ważniejszych uchwał nie wziąłby pod obrady, gdyby nie było połowy radnych na sali, chodzi tylko o to, aby drobne sprawy załatwić jak najprędzej. Obecnie bowiem trzeba czekać pół godziny i dłużej nim się zbierze dostateczna liczba radnych. Wobec tego oświadczenia z łona radnych padło zdanie, że prezydium zaliczyć może do spraw mniej ważnych przedmioty, które dla niektórych radnych mogą mieć bardzo ważne znaczenie. Ostatecznie wniosek magistracki znalazł tylko poparcie lewicy, stąd przepadł nieznaczną mniejszością.

Gospodynie zainteresuje ten szczegół, że pewnemu towarzystwu wydzierżawiono za 15 tys. mk. w rzeźni ubikacje, w których z kości i odpadków wydobywać będą tłuszcz. Towarzystwu owemu będzie trzeba oddawać kości świeże po 50 fen. za kilko i 18 fen. za kości gotowane.

Pod koniec obradowano nad wnioskiem, który czytelników pisma naszego wprawdzie jako taki nie interesuje. Chodziło bowiem o teatr niemiecki, z którego słowo polskie jest wykluczone. Magistrat przedłożył wniosek, aby bilety podwyższono o 20 proc. celem uzyskania sumy około 120—130 tys. mk. potrzebnej na dokładki drożyźniane dla orkiestry, aktorów, statystów itd. Najlichszy pionek zajęty w teatrze otrzymać musi najniższej pensji 200 mk. i 20 proc. dodatku drożyźnianego. W dyskusji zapytano, czyby dyrektor teatru nie mógł nieco oddać na dokładki dla aktorów z swych wysokich dochodów. Ostatecznie jednak przyjęto wniosek powyższy.

Poczem o godz. trzy kwadranse na 8 przy drzwiach zamkniętych obradowano nad zakupnem dwuch realności i w sprawie pożyczki miejskiej.

Wypuścić zbrodniarzy?

Skutki klęski żywnościowej w Galicji.

Pod nagłówkiem »Wypuścić zbrodniarzy?« pisze krakowski »Głos Narodu«:

Na ostatniem posiedzeniu krakowskiej Rady miejskiej prezydent miasta Krakowa złożył oświadczenie, które, jak uderzenie pięścią oddziałać musi na szerokie koła ludności. Stało się coś niebywałego, coś, na co napróżno szukałoby się przykładu w rozwoju nowoczesnych społeczeństw; z oficjalnej trybuny oświadczono, iż władza nie może poręczyć nadal nikomu bezpieczeństwa życia i mienia.

Wojna w czwartym roku swego trwania przyniosła zatrważający wzrost przestępstw kryminalnych. Zjawisko to jest powszechne, przynajmniej w tej strefie geograficznej, której stosunki możemy obserwować z mniej lub więcej bliskiej odległości. Wystąpiło ono groźnie także u nas. Ludność Krakowa żyje od szeregu miesięcy pod terrorem mnożących się z dnia na dzień i coraz zuchwalszych napadów bandyckich. Ofiarą ich pada dobytek ruchomy mieszkańców w postaci zwłaszcza tak bezcennej, nie dającej się już niemal zastąpić odzieży. Liczba włamań i ograbień, które w danych warunkach przybierają dla dotkniętych niemi rozmiary katastrof, rośnie niesłychanie. Obok spowodowanych wojną nieszczęść rodzinnych, wyczerpania nerwowego, niedostatku przedmiotów elementarnej potrzeby szalejącej lichwy głodu, zjawia się jeszcze to nowe, nieznane dotąd, straszne uczucie niepewności dnia ani godziny, kiedy spodoba się opryszkom wedrzeć do naszego domu i zabrać z niego wszystko, co przedstawia jakąkolwiek wartość.

Przypadło nam żyć w warunkach niesłychanych w dziejach wszechwładzy państwa, a zwężania praw i swobody ruchów jednostki. To też zagrożeni w elementarnem bezpieczeństwie osobistem, instynktownie zwracamy pełen ufności wzrok ku tej wszechwładnej organizacji, która, wzamian za nieskończoną ilość świadczeń, wzięła na siebie obowiązek czuwania zbrojną ręką nad całością naszych ognisk domowych. Publiczne organy bezpieczeństwa, jakiemi rozporządza Kraków, uczyniły i czynią wszystko, co w ich mocy, aby odpowiedzieć temu zgoła prymitywnemu wymaganiu i oczekiwaniu ludności. Niech wolno będzie na dobro policji krakowskiej, instytucji zwykle nie cieszącej się popularnością, zapisać, że jej rezultaty w walce z bandytyzmem są stosunkowo ogromne, a jej wysiłki bywają wręcz bohaterskie. Przed kilku tygodniami jednak ludność Krakowa zaalarmowana została wiadomością, zakrawającą na posępny żart, iż przestępców chwytanych przez policję, władze sądowe zmuszone są wypuszczać na wolną stopę z powodu braku dla nich żywności i pomieszczenia w przepełnionych aresztach. Wieści tej, mimo że zanotowana została przez prasę miejscową, tysiące ludzi nie chciało wierzyć.

Lecz oto potwierdzenie: deklaracja prezydenta miasta Krakowa na ostatniem posiedzeniu.

Wrażenia ogłoszonych przez nią faktów niepodobna nazwać inaczej, jak druzgoczącem. Cztery naczelne władze krakowskie — prezydjum miasta, prezydjum sądu krajowego karnego, dyrekcja policji i starostwo — odbyły wspólną naradę nad sposobami przywrócenia bezpieczeństwa publicznego w mieście. Wynik konferencji był sensacyjnie negatywny. Istotnie: brak miejsca i strawy więziennej czyni od pewnego czasu niemożliwem zatrzymywanie pod kluczem schwytanych przestępców. Istotnie: z powodu niemożności wyżywienia pozostawia się włamywaczy i bandytów po przeprowadzeniu wstępnego śledztwa na wolnej stopie, poczem z całą swobodą kontynuują oni przerwane tylko na chwilę rzemiosło. Jest to atoli połowa dopiero grozy. Nie ograniczając się do skompletowania tego stanu rzeczy, prezydjum krajowego sądu karnego oświadczyło ponadto, że o ile w pewnym krótkim przeciągu czasu nie otrzyma przynajmniej takiej dozy żywności, aby w skazańcach podtrzymać życie, zniewolone będzie otworzyć bramy więzień krakowskich i bez względu na rodzaj winy i kary wypuścić wszystkich zbrodniarzy na wolność.

To oświadczono ludności Krakowa przez usta prezydenta miasta.

Bezkarność zbrodni — tak nazywa się straszne widmo, które wkroczyło do naszych wnętrz domowych, a którego istnienie zostało urzędownie i ponad wszelką wątpliwość skonstatowane. Ma się wrażenie, iż grunt zawirował pod naszemi stopami! Jak oswoić się z tem, że bezpieczeństwo osobiste straciło naraz odwieczny swój punkt oparcia? Z tym dziwolągiem potwornym, że bandyci odpowiadają »z wolnej stopy«? Że wcale nie odpowiadają? Że w cywilizowanym kraju trzeba żyć ,czyniąc fortecę z każdego progu?!

Oświadczenie, złożone z trybuny prezydjalnej w skromnym ratuszu krakowskim, oświetliło, jak błyskawica, głębokie tło obrazu, na którego pierwszym planie widzimy uwijających się znakomitych strategów oraz mądrych specjalistów od aneksji i odszkodowań.

RUCH W TOWARZYSTWACH.

— **Stow. Drukarzy Polskich w Poznaniu.** W sobotę 13. bm. punktualnie o godz. 7. wieczorem odbędzie się na sali p. Świtalskiego przy ulicy Podgórnej 13. półroczne walne zebranie. Na porządku obrad pomiędzy innemi: sprawozdanie skarbnika i komisji rewizyjnej oraz referat p. F. A. Wagnera, naszego zastępcy przy Urzędzie cennikowym, o nowej dokładce drożyźnianej przez Wydział cennikowy w Berlinie w dn. 2., 3. i 4. lipca uchwalonej. Szanownych kolegów uprasza się o jaknajliczniejsze przybycie. Zarząd.

— Kwartalne zebranie **Tow. Krawców w Poznaniu**, odbędzie się w niedzielę 14. bm. po południu o godz. 3. w lokalu p. Cińskiego, ul. Wrocławska 18. Na porządku obrad: pomiędzy innemi sprawami, omówienie dotąd nie otrzymanej rządowej cywilnej pracy; oraz wycofanie złożonych przez członków pieniędzy. Liczne przybycie a mianowicie interesowanych członków, bardzo pożądane. Zarząd.

— **Tow. śpiewu »Halka« w Jeżycach.** W czwartek dn. 11. bm. lekcja śpiewu w lokalu Towarzystwa (Cafe Noblesse) o godz. 8. dla druhen, o godz. 9. dla druhów.

Syn.

(Dokończenie.)

Tłum dookoła westchnął, i znowu wszyscy milczeli. Wasiukow podniósł oczy, ale nie na sołtysa, tylko na matkę, surowo patrzącą na niego, i odpowiedział uporczywie, unikając wzroku sołtysa:

„Dawno już nie byłem tam, gdzie twój syn pozostał".

A sołtys powtórzył uporczywie:

„Powiedz, czy żyje?"

Teraz, po raz pierwszy spojrzał Wasiukow dziwnie tępym wzrokiem w oczy sołtysowi i odpowiedział:

„Nikt nie umie powiedzieć na wojnie, kto z nas umarł, kto żyje! Dla wszystkich nas jedyna modlitwa: Wieczny odpoczynek racz nam dać, Panie! Biorę siebie na ten przykład i powiem: Nie wiem: żyję czy umarłem? Śmierć nie raz mi w oczy zajrzała... Po trupach, mogiłach się tłukłem... Przyzwyczaiłem się nawet... Może to sen teraz, że z wami przy stole tu siedzę... może już mi do końca życia jak w śnie śmiertelnym zejdzie..."

Tępo spojrzał przed siebie i powtórzył: „Tego nie zapomnę... nie zapomnę"...

Aż nagle poderwał się i zawołał:

„I cóż tak wszyscy milczycie? Ojcze, siadajcie przy mnie, wy panie sołtysie przysiądźcież się także. Mamusiu! Hanko! Częstujcie drogich gości".

Batiuszka usiadł na wskazanem miejscu, a sołtys nie ruszył się z miejsca, tylko uporczywie wpatrywał się w Wasiukowa, i widoczne było, że nieprzyjemnie ciąży ostatniemu wzrok sołtysa.

„Opowiadałem więc", ciągnął Wasiukow, „jakeśmy szli w ogniu, w dymie wśród pożarów, jak w czeluściach piekielnych..."

O Boże! Boże! — jęknął ktoś w tłumie, i wszyscy, żegnając się i szepcąc z głuchym pomrukiem, posunęli się ku stołowi.

„A jak byłeś ranny?" zapytał z ciekawością batiuszka, spoglądając na Wasiukowa.

„Przecież ja nie jestem ranny", zawołał ten z niecierpliwością.

„Cóż ci więc jest właściwie?"

„Źle! Jużbym może i skonał dawno, gdyby nie przypadek, cud prawdziwy. Siedzieliśmy w rowach pod polskiem miastem. Upały były początkowo, aż nastały chłody i deszcze. Wilgoć w rowach okrutna. Zaziębiłem się, a do lazaretu iść nie chciałem, myślę, i towarzyszom także przecież ciężko. Bitwy co godzinę czekamy, czyż mogę od niej uciekać? A już jak mamy umrzeć, to lepiej wszyscy razem. I stało się właśnie to straszne, czego do śmierci nie zapomnę. Bitwy właściwej jeszcze nie było, widocznie nieprzyjaciel grupował swe siły, ale do okopów strzelali jednak bez przerwy: zahuczy nagle, zagwiżdże, pocisk wpada do jamy i znowu cisza... Tulimy się do siebie w rowie, bo nic tak nie cięży jak samotność. Zebraliśmy się raz dziesięciu, postawili wodę na herbatę, rozmawiamy ze sobą. Wszyscy z jednej wsi znajomkowie o swoich wspominamy, żartujemy, dookoła śmierć , a żarty, rozmowa choć na chwilę zapomnieć o niej każą. Jeden między nami był wesoły chłopiec, dowcipny".

Wasiukow nagle urwał.

„Kto?" szeptem zapytał starosta.

„Towarzysz", chmurnie odpowiedział Wasiukow i ciągnął dalej swe opowiadanie:

„Siedzimy sobie tak, rozmawiamy, gdy w tem wpada pocisk do rowu!..."

Tłum zakołysał się nagle, przysunął i martwa cisza zaległa izbę.

„Ja jeden ocalałem..."

„A reszta?" zapytał batiuszka cicho.

„Ani jeden... Siedzieliśmy... rozmawiali, dotąd głosy towarzyszy miłych słyszę... i ani jeden... tylko odłamki.. dym... i..."

Podbródek Wasiukowa zadrgał...

„A ten wesoły, dowcipniś?" prawie bezdźwięcznie zapytał sołtys.

Wasiukow nie odpowiedział na pytanie, opowiadając dalej:

„Długo chodziłem bezprzytomny, słów nie rozumiałem, na pytania nie odpowiadałem, do lazaretu nie chciałem: towarzyszy porzucić nie mogłem. Zaczęły się bitwy. Brałem udział w 3 atakach i niby chory nie byłem, tylko nogi moje jak cudze, a ból w nich, kłucie nie do zniesienia. Wśród bitwy, biegłem i naraz upadłem, choć ranny nie byłem. Podnieśli mnie sanitarjusze, obejrzeli i odesłali do lazaretu, do Kijowa. Leżałem tam blisko 2 miesiące i oto jestem..."

Umilkł. Milczeli wszyscy chwilę, a potem to tu to tam padały słowa urywane, zdania i rozmowy zaczęły się na dobre, gdy w tem starosta, ściskając rękami brzeg stołu, zawołał tak głośno, że wszyscy naraz umilkli:

„Wasiukow!"

Teraz ten wprost spojrzał na niego:

„Czego chcesz?"

„Prawdę, prawdę powiedz mi Wawrzynie, na Boga proszę cię..."

„No?"

„Ten dowcipniś... wesoły... ten, którego rozerwało pociskiem... to syn mój był?"

Wasiukow jak gdyby się zadziwił:

„Dlaczego tak myślisz?"

Sołtys wskazał na siebie ręką:

„Tu... tu... serce mówi..."

Wasiukow milczał. Spuścił oczy.

I wszyscy dookoła milczeli.

Wtedy sołtys wśród martwej ciszy powtórzył szeptem, ochryple:

„Syn?..."

I czekał nieruchomy jak rzeźba.

Wasiukow odpowiedział cicho:

„Tak".

Sołtys westchnął i zwalił się nawznak jak snop, na wyciągnięte ręce tłumu.

Z rosyjskiego tłumaczyła

Felicja Heeszówna.